

I. 422.149

OPŁATA POCZTOWA RYCZAŁEM

Nr. 16 BIBLIOTECZKA Nr. 16
HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNA

J. TUWIM

Z CYKLU SATANICZNEGO

**TAJEMNICE AMULETÓW
i TALIZMANÓW**



CENA 30 GROSZY

Nie klamać — bawiąc, nie nudzić — ucząc.

BIBLIOTECZKA HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNA

w kwartale I-ym 1926 r.

(Gwiazdką zaznaczono odpowiednie dla młodzieży).

1. W. MELCER-RUTKOWSKA. Z cyklu *Słynni kochankowie*. „Naga nimfa i jednoręki cyklop”.
2. ADAM NOWICKI. Z cyklu *Zmierzch Habsburgów*. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa”.
3. J. TUWIM. Z cyklu satanicznego. „Tajemnice amuletów i talizmanów”.
- * 4. DR. O. GÓRKA. Z cyklu *Jak umierali wielcy ludzie?* „W majestacie śmierci”.
- * 5. JERZY BANDROWSKI. Z cyklu *Pioruny i błyskawice wschodu*. „Skandenberg — lew Albanji”.
- * 6. PIOTR LOT. Z cyklu *przeżyć osobistych p. t. Na krwawych piaskach Afryki*. „Biały burnus i czarne oczy”.
- * 7. J. EJSMOND. „Zabobony myśliwskie”.
- * 8. PROF. DR. ST. NOWAKOWSKI. Z cyklu *Zdobycy i odkrywcy świata*. „Kapitan Scott”.
- * 9. LEON CHOROMAŃSKI. „Z tronu na szafot”.
- * 10. ST. CIESZKOWSKI. „Piękna Doboszanka”.
- * 11. WACŁAW SIEROSZEWSKI. Z cyklu *Na szlakach świata*. „Ciupasem na Syberję”.
- * 12. ST. SZTRUMPF-WOJTKIEWICZ. Z cyklu *Cmentarze na dnie oceanów*. „Korsarze 1914 r.”.
13. M. KUNCEWICZOWA. „Tseu-Hi, władczyni bokserów”.

Prenumerata kwartalna 2 zł. 60 gr.

Na zamówienie pocztówką ekspedujemy przy 1-ej książeczce czek P. K. O. 9880.

Two Wydawnicze „Rój” s. z o. o. Warszawa, Kredytowa 1.

Nr. 16 BIBLIOTECZKA Nr. 16
HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNA

J. TUWIM.

Z CYKLU SATANICZNEGO

**TAJEMNICE AMULETÓW
i TALIZMANÓW**

Nie klamać —

bawiąc.

ROJ




Nie nudzić —

ucząc.

T-wo Wyd. „Rój”, Warszawa, Kredytowa 1.
Konto czek. P. K. O. 9880.

T. 422.149

Z cyklu „satanicznego”, prowadzonego przez J. Tuwima, ukazały się:

1. CZARNA MSZA.
2. TAJEMNICE AMULETÓW I TALIZMANÓW.

Najbliższa książka tego cyklu:

3. CZARY I CZAROWNICE W POLSCE.
(ukaze się w II kwartale).

Autor cyklu, jak już wzmiankowaliśmy w przedmowie do „Czarnej Mszy”, rozporządza ogromnym materiałem. Jego pierwsza książeczka wywołała dyskusję pisarzy fachowych. Z drugiej strony z jej powodu postawiono biblioteczne zarzut szukania sensacji. Na ten zarzut odpowiada sam za siebie nasz przysioroczny program, w którym do współpracy z nami stanęły najlepsze nazwiska pisarskie Polski i nawet nietylko Polski. I odpowiadają zapowiedziane tematy — Sądymy, że to przeoczyli nasi nieliczni krytycy.

Ilustracje w tej książeczce podane, są wzięte z dwutomowego dzieła dr. S. Seligmanna p. t.: „Der Böse Blick”, z wyjątkiem jednej, zaczerpniętej z 4-go numeru „z całego świata”.

Prenumerata od chwili podwyższenia ceny dzienników wynosi 2 zł. 60 gr. Prenumeratory, którzy ją wysłali po 1 stycznia, winni dosłać po 65 gr. (P. K. O. 9880).

Prenumeratom, którzy dotąd nie opłacili wcale prenumeraty, przerywamy wysyłkę od następnej książki.

W pojedynczej sprzedaży książki Nr. Nr. 1—14 po dawnemu kosztują 25 gr.

Wydawca:
Tow. Wyd. „Rój”.

Redaktor odp.:
Jadwiga Ruczyńska.

1969 K 821/53



30001017643984

ROZDZIAŁ I.

Pojęcie i rodzaje czarodziejstwa i czarów.

Cóż rozumiemy właściwie pod nazwą czarodziejstwa i czarów?

Spełnianie czynów, które — jak się zdaje — wychodzą poza zakres mocy ludzkiej. Będzie to zatem w znacznej mierze zależne od punktu widzenia, jaki zajmiemy, od miary, którą zastosujemy w ocenie tych sił. Dla dzikusa czarodziejstwem będzie już zakrzęsanie zapalki, samochody w latach swego pojawienia się narażały się na pościg ze strony przerażonej zabobonnej ludności — zwłaszcza w krajach południowych. Chociaż dzisiaj oświecenie zatacza coraz szersze kręgi, i każdy zapoznać się może z najnowszymi zdobyczami techniki, czytając dzienniki, jednakże mieszkańcy terenów, znajdujących się poza bezpośrednim oddziaływaniem kultury, i teraz jeszcze skłonni są doszukiwać się poza wszystkim, co niewytłomaczalne, przyczyn i mocy tajemnych. W niejednej gminie wiejskiej po dziś dzień wszystko, co przez swe nagłe pojawienie się wywołuje zdumienie, — uważane jest jako pochodzenia djabelskiego. Jest to dalekie

echo pojęć średniowiecza. Gdyby wynalazcy samolotów żyli jakie 400 lat temu, łatwo naraziłby się mogli na tortury lub zgoła na stos. W owych czasach niejednen genialny wynalazca przejść musiał przez straszliwe męczarnie.

W średniowieczu wszystko zło sprowadzano do sił nieczystych. Postaci piekielne zawdzięczają w dużym stopniu powstanie swe dziedzictwu wierzeń pogańskich. Gdy w Niemczech zaprowadzono chrześcijaństwo—wszyscy, którzy przyjmowali chrzest, zarzec się musieli i odprzysiąc „demonów“ poprzedniej swej religji. Na miejsce starogermańskich świątyń, o ile niepodobna było wybudować kaplicy, stawiano szubienicę i koło, by je zdegradować jako miejsce karni. Towarzysze łowów Wodana stali się „wojskiem szatana“, jego kapłanki — djablicami, siostrzycami biesa. Wtedy to powstało straszliwe słowo „wiedźma“. Podobnie w innych krajach. Gdy w II połowie VII w. po Chr. wyznawcy Mahometa zniszczyli staro-arabską religję—burzyli zdobyte świętości, uważając swych poprzedników nie tylko za bałwochwalców, lecz także za „czcicieli szatana“.

Gdy abdykować musieli dawni bogowie — wraz z niemi na wygnanie poszły

czczone wprzódy zwierzęta. Kruki, które — wedle dawnych wierzeń — panu świata znosiły wieści, stały się ptakami złowróżbnymi. Wilki zamieniły się w „wilkołaki“, opętane mocami piekła. Czarny kot odgrywa nie małą rolę w procesach przeciw czarownikom. Miał on być ich towarzyszem, w którym zatajał się zły duch, by niepostrzeżenie wkraść się do domów.

Odróżniano w średniowieczu siedem rodzajów czarodziejstwa: białą magję, czarną magję, nekromancję, astrologję, t. zw. dywinację, sztukę przepowiedania i alchemję. Najniewinniejszym stosunkowo rodzajem była biała magja. Gorzej miała się już sprawa z czterema przy końcu wymienionymi rodzajami. Osławiona była nekromancja, a z prawdziwym przerażeniem mówiono o czarnej magji — jako o właściwej sztuce piekielnej.

Pod białą magją rozumiano przede wszystkim sztuczki, wykonywane przez zawodowych sztukmistrzów. Podówczas dopatrywano się w nich rozmaitych tajemnic. Sztukmistrzami bywali zwykle cyganie lub wędrowni żydzi, którzy profesji swej starali się, oczywista, nadać pozór tajemniczości. Jeden z nich, postawiony przed

sąd miejski, usprawiedliwiał się przed czci-
godnymi rajcami, że „zręczność nie jest prze-
cież czarowaniem“ i na tej zasadzie istotnie
został uniewinniony, otrzymawszy tylko na
odchodnem porcję różeg. Pod białą magją
rozumiano też wtedy rozmaite leki. Z dzi-
siejszych dziedzin — zaliczonoby do niej np.
magnetyzm, telepatję, grafologję i t. p.

Jej przeciwstawieniem była czarna magja.
Sztuce tej służyły wszystkie ciemne umie-
jętności, które wymyśliły zbrodnia i wystę-
pek, przedewszystkiem sztuka trucicielska.
Czarna magja była także sztuką przeklina-
nia, „złego spojrzenia“, „czarowania pogo-
dy“, t. zn. tej, tak często w procesach prze-
ciw czarownicom wymienionej operacji ma-
gicznej, która opuszczała na pole wroga
grad, deszcz ulewny lub przedwczesny przy-
mrozek. Była to umiejętność „rzucania uro-
ku“ na ludzi i zwierzęta, zsyłania chorób na
nich. Kiedy mówiono o czarodziejstwie —
miano na myśli wyłącznie niemal czarną
magję.

Nekromancja jest umiejętnością wywo-
ływania duchów zmarłych lub przestawiania
z nieboszczykami. Odpowiada ona mniej wię-
cej temu, co dzisiaj zwie się spirytyzmem.
Brakło jej jednak zarówno ściślejszej teorii
jak rozważnych eksperymentowań. Środki

jej były całkiem fantastyczne, a cele prowadziły wyłącznie do odkrywania zakopanych skarbów i ważnych tajemnic. Nekromanci stanowili oddzielną klasę wśród czarowników i rozpoznawali się między sobą dzięki znakom tajemnym. Z dumą wywodzili się od owej „wiedźmy“ ze Starego Testamentu, która, na życzenie zrozpaczonego Saula, wywołać miała ducha proroka Samuela.

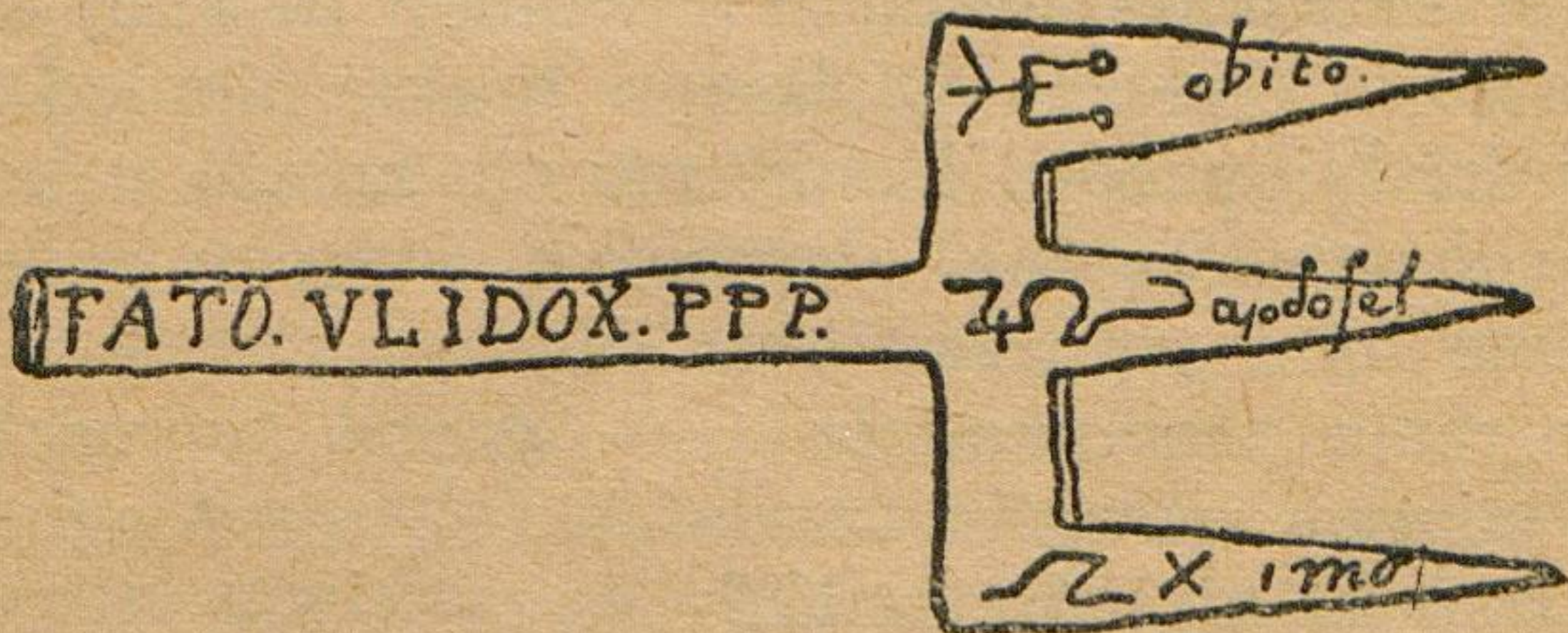
Od dawien dawna interesowano się wielce astronomją — sztuką czytania przyszłości z obrotów gwiazd. Jest ona bardzo starożytna. Najstarsze tabliczki gliniane, wykopane przez badaczy w dolinie Eufratu, zawierają jej ślady i zapewne sięga ona dalej jeszcze wstecz — w dni, kiedy człowiek jaskiniowy po raz pierwszy spojrział na wyiskrzone niebo. Wszystkie religie sprowadzają się do kultu słońca, i wszelka wiedza stąd bierze początek. W zdumienie wprawiają nas badania asyryjskich i babilońskich astrologów, którzy, pozbawieni prawie instrumentów, dokonywali zawiłych i trafnych obliczeń. Astrologowie zawsze byli bardzo czczeni. W średniowieczu byli bardzo często doradcami książąt, i niejeden niepojęty zwrot w historii świata im to ma do zawdzięczenia. Astrologję zaliczano do

dozwolonych czarodziejstw. Luther nazywa ją „delikatną sztuką“, która niekiedy tylko jest „trochę zawodna“.

Dywinacja jest także sztuką przepowiadania przyszłości. Do tego celu posilkowano się obserwacją zwierząt, znaków niebieskich, przedmiotów i rozmaitych czynności. Niejeden z tych przesądów zachował się do naszych czasów. Wystarczy przypomnieć: złowróźbnego puszczyka, wyjącego psa, który zwiastuje śmierć, konia płoszącego się przed nieszczęściem na drodze, zająca, przebiegającego drogę, jako zwiastuna niepowodzenia w wierzeniach ludu i t. p. Za specjalnie złe oznaki uważano: komety, zaćmienia słońca i opadanie meteorów.

Właściwa sztuka przepowiadania, ściśle spokrewniona z poprzednimi rodzajami czarów, również jest pradawna. Niejednokrotnie wspomniana bywa w Biblii. W czasach pierwotnych przywiązywano wielką wagę do snów, których niepodobna było sobie wyjaśnić. W następstwie kapłani, magicy i mędracy wróżbiarstwo to powiązali w ścisły system, — i w Grecji i Rzymie starożytnym napotykaemy znaczną ilość metod, służących do zgłębiania przyszłości. Najbardziej znani są augurowie, przepowiadający z lotu ptaków, i t. zw. *haruspices*—

z wnętrzości dymiących zwierząt; w wyjątkowo ważnych okolicznościach używano nawet do tego celu wnętrzości ludzkich. Poza tem istniały wróżbiarki, między którymi znajdowały się zapewne prawdziwe me-dja (jak je zwie dzisiejsza nauka); z nich to powstały późniejsze czarownice. Władcy radzili się odległych wieszczków, a ludność odbywała do nich pielgrzymki. W sumie



Środek przeciw niemocy pochodzącej z urzeczenia.

Paracelsus zaleca zrobić widelki trójzębne z podkowy znalezionej w dniu i godzinie Saturna; wypisać zaklęcie na rękojeści i zanurzyć trójzab całkowicie w strumieniu, w dno go wetknąwszy.

znamy około pięćdziesięciu różnych rodzajów przepowiadania. Siódmą i ostatnią z nauk tajemnych jest: alchemja, t. zn. sztuka „sporządzania“ złota z nieszlachetnych metali. Do Europy została ona wprowadzona przez maurów w czasie ich najazdów na półwysep Pirenejski. „Nauka“ ta zdawna już

przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. Niemniej rozwinęła się z niej cała chemja współczesna, oparta o doświadczenie i z niego wywiedzione prawa: jeden z najważniejszych czynników współczesnej kultury. Jeśli chemja nowoczesna, dzięki przemianie radioaktywnych pierwiastków: radu, helu, polonu etc. powoli doszła do przekonania o możliwości ogólnej przemiany substancyj — to jest to czemś zupełnie innem od dawnej alchemji. Podczas wielkiego braku pieniędzy w średniowieczu każdy prawie książę u boku swego trzymał alchemika, którego zadaniem było „sporządzanie“ złota i któremu — w razie niepowodzenia — groził stryczek. Niejeden oszust i szarlatan (słynny Cagliostro np.) niejednokrotnie wyzyskiwał łatwowierność ludzką, obławiając się przytem grubo, — lecz zawsze narażał się na szubienicę, a, conajmniej, na prześladowania zawiedzionych książąt. Wielu uczonych, o których fama głosiła, że posiadli oni sekret złota, — zmuszano do zdradzenia go, a, kiedy okazywał się nieskuteczny, spotykały ich grube nieprzyjemności w rodzaju długoletniego więzienia. Rzekomo wobec świadków przeprowadzona przemiana ołowiu, żelaza i innych substancyj w złoto — okazywała się zwykłym oszustwem. Saskie dukaty,

w ten sposób preparowane ze „sztucznego“ złota, są z tombaku. W pewnym włoskim muzeum oglądać można wielki gwóźdź żelazny, którego szpic, zanurzony w pewien płyn tajemny, zamienił się w złoto; jednakże, gdy mu się bliżej przyjrzeć, łatwo dostrzec, że koniec jest dolutowany. Oszust pierwotnie zaopatrzył go zapewne w farbę koloru żelaza, która w następstwie rozpuściła się w gorącym płynie. Przykładów takich przytoczyć możnaby więcej. Często alchemik ukrywał złoto w pałeczce, którą mieszał, używał tyglów z podwójnym dnem i t. p. Wielu ludzi w czasach owych rujnowało się, poświęcając alchemji majątek, lub doprowadzało się do obłąkania. Istnieje wspaniała powieść Balzaca — „Poszukiwanie absolutu“ — osnuta na tym tle. Z polskich alchemików najbardziej znanym był Sędziwój w epoce Zygmunta III Wazy; Matejko przedstawił go klęczącego przed ogniskiem, w które wpatruje się uczestniczący w próbach król. Jednakże alchemja wydała mimowoli szereg pożytecznych wynalazków, które są ubocznym wynikiem jej bezcelowych stopów i mieszanin. Jej mianowicie mamy do zawdzięczenia: porcelanę, szereg kwasów, szkło rubinowe i proch strzelniczy. Widzimy więc, że pojęcie „czarów“ posiada

wieloznaczną i obszerną treść. W książeczce niniejszej nie będziemy się bliżej zajmować zaklinaniami: zn. samemi formułami czarów. Chodzi nam raczej o środki, czyli konkretne przedmioty, jakich używano w czynnościach magicznych. Możemy odróżnić trzy grupy tych pomocniczych środków czarodziej-
skich.

Będą to przede wszystkim przedmioty, używane przez magika, nie posiadające jednak same przez się siły magicznej. Jeśli astrolog posługuje się lunetą, alchemik tygłem do warzenia a przepowiadacz talją kart — to przedmioty te nie wywierają bezpośredniego wpływu na przebieg czaru. Są one obojętnemi, chociaż pożytecznemi, narzędziami, jak pióro piszącego lub hebel stolarza.

Pozatem istnieją środki współdziałające, które część czynności przejmują na siebie. Wreszcie inne jeszcze: działające same przez się, nawet nie spożytkowane przez nikogo, jak amulety i talizmany.

Omówimy w następstwie wszystkie te trzy grupy.

ROZDZIAŁ II.

Metalowe i mineralne talizmany.

Ich powstanie, ich sporządzanie i ich siły.

Słowo: talizman pochodzi z arabskiego i wywodzi się z wyrażenia „tilism“, które oznacza to samo. Amulet jest podobnie pochodzenia arabskiego i wywodzi się od „hamalêt“, brelok.

Rozróżnia się talizmany według substancyj, z jakich się składają. Istnieją talizmany: metaliczne, mineralne, roślinne i zwierzęce. Zwykle składają się one z jednej tylko substancji — nierzadko jednak napotykamy także złożone z kilku. Większość metalowych talizmanów składa się z miedzi, srebra i złota. Miedź była w starożytności poświęcona Wenerze, bogini miłości, i często używano jej do czarów miłosnych. Przypisywano jej moc odniesienia zwycięstwa w miłości, w walce, w niezgodach i procesach. Zanim poznano właściwą naturę metali, starano się w niej dopatrzeć rodzaj stwardniałego, czy też zastygłego ognia. Dlatego u wielu ludów miedź związana była z kultem boga ognia. Tacy ubóstwiacze ognia istnieli jeszcze w czasach nowoczesnych — zapewne potomkowie dawnych Parsów — w okolicy Baku, w Rosji. Początkowo krzesano

ogień, pocierając o siebie szybko dwie pałeczki drewna: jedną twardszą a jedną miększą; stąd powstał znak krzyża, który pierwotnie był symbolem ognia, i, jako taki, spotykany jest na wykopaliskach—jakie 20.000 lat temu. U starożytnych germanów miedź czczona była jako metal święty, poświęcony Donatowi, bogowi, miotającemu gromy. Przypisywano jej moc unieszkodliwiania, uchylania błyskawic. Jest rzeczą dziwną, że ten tajemny związek w pewnej mierze odpowiada rzeczywistości, jak nam wiadomo z piorunochronów, wynalezionych dopiero w XVIII stuleciu. Po epoce kamiennej ludzkości nastąpił okres brązu, stopu miedzi i cynku, z którego sporządzano podówczas większość przedmiotów codziennego użytku, broń, klejnoty i t. p. Gdy w późniejszych stuleciach mimowoli lub z umysłu wykopywano te brązowe i miedziane przedmioty — przeznaczano je często na amulety, gdyż zawierały one w sobie coś tajemniczego. Nie potrafiono sobie zwykle wyjaśnić ich pochodzenia, a zatem wywodzono je od bogów. Kiedy dzisiaj jeszcze wykopuje się w Japonji starożytny oręż kamienny—to i on musi być oddany odpowiednim świątyniom pod grozą surowych kar; — tam bowiem zachowała się wiara, iż broń ta wypadła z rąk

demonów, wytracona w walce z bóstwami. Moc miedzi: ochraniania od błyskawic — usiłowano uwydatnić w ten sposób, że miecze bronzowe umieszczano w ziemi w dół rękojeścią. Być może, zawarta też była w tem myśl zagrożenia demonom ostrzem miecza.

Używano także dużo srebra. Alchemicy dawni zwali je „białą lilją“ i sądzili, iż składa się ono ze stwardniałych promieni księżycowych. Srebro w amuletach przynosić miało spokój wzburzonym namiętnościom, łagodzić ból chorego ciała, koić duszę. O miedzi twierdzono wręcz przeciwnie. Miała ona mieć moc budzenia namiętności. Działo się to na skutek tego, że wywodzono ją przecież z płomienia. Łagodne właściwości srebra pochodzą zapewne z jego matowego blasku. Pojmujemy wobec tego, że we wczesnem średniowieczu nie używano do broni srebra, ale natomiast sporządzano z niego często mundsztuki i sprzączki u ognistych koni bojowych. Kolor biały był u przodków naszych barwą śmierci. Pochodziło to, być może, z białego kolorytu zimy, która ludziom pierwotnym bardziej, niżli nam, dawała się we znaki. Dlatego to i dziś jeszcze spotykamy często srebro w obchodach pogrzebowych, — okucia trumien,

świeczniki, krzyże nierzadko sporządzane są ze srebra. Nie dzieje się to, jak wielu przypuszcza, na skutek silnego przeciwieństwa z czernią żałoby, lecz przez mimowolny szacunek dla pradawnych przepisów. Chętnie mówi się o „srebrnych włosach“ starców;—srebro ceniono jako symbol długiego życia i utrzymywano, że ten, kto nosi przy sobie stale odpowiednio zrobiony srebrny amulet, osiągnie z pewnością długą i szczęśliwą starość.

Ołów posiadać miał podobne, ale mniej silne właściwości, jako metal podobny, lecz nie tak szlachetny, jak srebro. I on powodować miał spokój ducha, zimną krew i długoletniość. Ale posiadał on pozatem jedną jeszcze cenną cechę: był on symbolem chytrości, przebiegłości i podstępności. Kiedy rozciąć kawałek ołowiu, powierzchnia przecięcia lśni się biało-srebrnie, ale oxyduje (utlenia się) wkrótce i zabarwia się na szaro. Podobnie jak ołów blask swój ukrywa pod skromną powłoką, tak człowiek, biegły w fortelach, skrywa prawdziwe swe zamiary i myśli. W muzeach rzadko kiedy napotykaemy klejnoty ołowiane dobrze zachowane;—przechowywane długie lata w starych grobowcach, uległy one stopniowo niszczącemu oddziaływaniu powietrza. Broń inkrustowa-

no miedzią, by wojownik odważny nie zapomniał także o roztropności w walce; sporządzano z niej skrzynie i szkatułki dla przechowywania ważniejszych dokumentów. Istniały nawet butle i puhary z miedzi, które upajającemu plynowi odebrać miały część jego mocy lub przynajmniej udzielić pijącemu tyle rozwagi, aby w podchmieleniu nie uczynił on lub nie wygadał czego, coby mogło być ze szkodą dla niego.

Najświetniejszemu z metali, złotu, przypisywano, oczywista, najwspanialsze właściwości. Dopatrywano się w złocie zastygłych promieni słonecznych; — świątynie, posągi i ołtarze, poświęcone słońcu, zwykle przeludowane były złotem. Wystarczy wspomnieć Meksyk starożytny, przed najazdem hiszpanów, gdzie kult gwiazd był religją państwową; — w świątyni w Quito, w południowej Ameryce, znajdowała się złota podobizna słońca, ważąca 22 centnary, a zrabowana przez chciwych hiszpańskich zdobywców. Jego chwilowy właściciel, porucznik Lopez, pierwszej zaraz nocy przegrał ów skarb bezcenny w kości! W Europie za dawnych czasów i z tego najszlachetniejszego kruszcu robiono talizmany. Użyczać one miały mocy, zdrowia, odwagi, wytrwania, udzielały sławy i zaszczytów. Złoto czyniło niezwy-

ciężonym, niepokonanym i obdarzało ponad-
 ludzkimi przymiotami. Ale — poza niem-
 czaiło się coś złego: zemsta duchów ciemno-
 ści, które zwalczały szczęście człowieka. Kto
 nosił przy sobie złoto — miał demonów za
 wrogów. Niewątpliwie dzięki sile, udziela-
 nej mu przez amulet, zażywał on większej
 od innych rozkoszy w życiu, ale narażał się
 ciągle na runięcie ze szczytów w tem więk-
 szą przepaść. Wedle starych legend ludzko-
 ści nagromadzone skarby zawsze powodo-
 wały straszne nieszczęścia. Wystarczy przy-
 pomnieć los Krezusa, podanie o Polykrate-
 sie, a zwłaszcza staro-germańską pieśń o Ni-
 belungach, w której jeden z bohaterów, Ha-
 gen, topi skarb w nurtach Renu, — a skarb
 ten staje się w następstwie klęską niszczy-
 cielską dla wielu szczepów i powodem do
 przelania strumieni krwi.

Z tego wynika, że metalom przypisywa-
 no przedewszystkiem władzę p o w o d o w a-
 n i a czegoś. Ale niejednokrotnie noszono
 się z życzeniem z a p o b i e ż e n i a czemuś.
 Pola miały zostać uchronione przed burzą,
 człowiek od choroby, dom — od ognia. Aby
 to osiągnąć, zaopatrywano amulety we wła-
 ściwe k s z t a ł t y. Substancja zatem wa-
 runkuje tylko użycie sił, właściwych danym
 metalom, kształt natomiast przewiduje po-

szczególne wypadki. Aby amulet miał odnieść pewien specjalny skutek, należało zjednoczyć substancję z formą właściwą. W ten sposób powstała wielce skomplikowana wiedza, która miała na celu skuteczne zestawienie tych dwóch czynników, — co przy obfitości i różnorodności wymogów nie było rzeczą łatwą.

Używano też niejednokrotnie magnesów. Żelazu, jako takiemu, nie przypisywano specjalnych sił magicznych, starano się je dopiero osiągnąć przez zaklęcia, rycia znaków, słów i t. p. Tajemnicze magnesy ceniono natomiast tem wyżej. Jeśli dzisiaj wiedza nasza posunęła się znacznie naprzód w znajomości magnezu, o tyle w ostatniej swej przyczynie i obecnie nie jest on całkowicie wytłomaczony. W starożytności Grecy i Rzymianie cenili wielce owe czarne kamienie, pochodzące z Magnezji pierwotnie, a rycerski lud wikingów (normanów), którzy na półwyspie skandynawskim znajdował żelazo magnetyczne — z niego to zapewne sporządzał swe bojowe miecze. Do tego dołączało się jeszcze, że żelazo opadających na ziemię meteorów także jest magnetyczne, co w najwyższym stopniu przejąć i przerazić musiało ludy pierwotne, które dopatrywały się w tem ujawniającej się siły boskiej.

Magnetyzm był w średniowieczu ulubionym przedmiotem badań. Gdy owocześni uczeni nie potrafili sobie czego wyjaśnić — mówili o magnetyzmie. Przypisywano magnesowi zbawienne siły lecznicze: chorym i osłabionym miał on używać mocy. Starano się to osiągnąć, kładąc na nagie ciało namagnesowane przedmioty. Istniały pierścienie magnetyczne, które miały być skuteczne na podagrę, reumatyzm i konwulsje; podobnie pierścienie, nakładane na nogi, miały w nich zwalczać skurcze i usuwać paraliż. Kto kąpał się w rzekach rwących lub głębokich jeziorach, a zatem wojownik, niejednokrotnie w bród się przeprawiający, łowca lub rybak, — ten nosił pierścień na stopie, chroniący go podczas pobytu w wodzie przed skurczem, który niejednego pływaka porывał w bezdeń. Uważano też takowy pierścień jako obronę przeciw duchom wodnym: złośliwym demonom, zamieszkującym głębie. Magnetyczne bransolety wzmacniać miały siłę odporną, a magnetyczne zbroje niedostępne być uderzeniom i pociskom. Myślano też, że magnetyzm chroni je od rdzy, co, jak wiadomo, nie odpowiada prawdzie. Przybierano także magnetyczne nagolenniki, pasy i hełmy. Zamagnetyzowane blachy noszono na sznurze wokół szyi lub na gołej

piersi. Nawet sproszkowane żelazo magnetyczne łykano jako środek przeciw pewnym chorobom. Uczni łamali sobie głowy w jaki sposób siła magnetyczna przechodzi, dzięki tarcu, na niemagnetyczne przedmioty. Uważano magnetyzm za rodzaj „życia metali”. Wierzono przecieź wtedy, że głązy i metale rosna podobnie, jak stwory organiczne. Magnetyzm wydawał się zatem osobliwym życiem, które ożywiało przedmioty martwe. Wyda się nam wobec tego zrozumiale, iż przypuszczano, że mages jest w możności zastąpić w człowieku zużyte siły nerwowe, a istniejące — wzmóc i spotęgować. Podobne moce przypisywano też bursztynowi, który, jak wiadomo, przez lekkie potarcie, nabiera sił elektrycznych.

Jeszcze bardziej obfitym był świat mineralnych talizmanów. Do nich należą pewne substancje, które mają uderzające właściwości, a przede wszystkim drogocenne kamienie.

Istnieje kilka związków siarki z wapniem, które, wystawione na działanie promieni słonecznych, wydzielają następnie w ciemności nagromadzone światło i lśnią niebieskawym lub bladożółtym blaskiem. Te „lśniące kamienie” były częściowo znane alchemikom, którzy preparowali z nich tali-

zmiany, przynoszące szczęście. Podobnie postępowano z fosforem, który przechowywano w oliwie i zamykano w małe zapieczętowane flaszeczki lub słoiki. Tak np. Wallenstein, słynny wódz z wojny trzydziestoletniej, nosił zawsze przy sobie taki fosforyzujący kamień i z silniejszego lub słabszego blasku jego wnosił, czy w najbliższym przedsięwzięciu sprzyjać mu będzie fortuna. Po-
 dajemy naprzód przegląd rozmaitych „mocy“ właściwych różnym klejnotom.

Białe kamienie oznaczają czystość, wierność i wiarę.

Czerwone — płomiennność, namiętność, siłę.

Niebieskie — szczęście, równe usposobienie, siłę uczucia i łagodną miłość.

Żółte — uwielbienie, ubóstwienie.

Zielone — nadzieję.

Fioletowe — miłość i namiętność.

Pomarańczowe — entuzjizm.

Liliowe — przyjaźń.

W szczególności:

Lapislazuli używać ma wzajemność w miłości.

Rubin jest kamieniem gwałtownych namiętności.

Topaz — oznacza przyjazną i bezinteresowną miłość, wdzięczność i zaufanie.

Szmaragd jest symbolem pierwszej miłości.

Turkus jest pomocny w osiągnięciu życzeń miłosnych.

Ametystowi i krwawnikowi przypisywano te same właściwości, które posiadać miał lapislazuli. Podobnie rzecz się ma z berylem. Granat jest oznaką pożądań miłosnych.

Perła i jaspis oznaczają miłość dozwoloną.

Najsilniejszy wpływ w dziedzinie magji miłosnej i jej amuletów przypisywano djamentowi. Wedle starej recepty oddziaływanie jego jest następujące:

„Wywiera on gwałtowny wpływ na życie umysłowe kobiety — wzburza jej krew. W ostrym ogniu jego, w niebieskawym połysku zawiera się coś oczarowującego i niezemskiego, co rozwija się w duszy kobiety i ją upaja“. Znając dziś prawa hypnozy, łatwo potrafimy sobie wytłomaczyć, że djament przy dłuższem wpatrywaniu się w niego — a tak drogocennemu, grającemu wszystkimi ogniami tęczy, kamieniowi poświęca się zwykle więcej uwagi, niżli innym klejnotom — wywierać musi pewien wpływ fascynujący na wzrok patrzącego. Djamentowi

przypisywano pozatem mnóstwo właściwości leczniczych, a o pochodzeniu jego krążyły tysiączne legendy. Nazywało się, iż jest on niezniszczalny, lecz gorąca posoka kozła rozpryskuje go na drobne kawałeczki. Trwałość jednak djamentu jest istotnie przeceniona. Gdyby któryś z tych olbrzymich kamieni, które stanowią dumę władców i domów panujących, np. słynny „Koh-I-Nor“, upuścić nagle na ziemię, — prysnąłby, jak rozbity korek szklany.

Ponieważ wszystkie te drogocenne kamienie wymagały oprawy, — stosowane były zawsze nie jako zwykłe, ale jako złożone amulety. Sporządzając je, brano także naturalnie pod uwagę ich jakość, zwłaszcza, że zamawiający talizmany zwykle nie szczędzili na to grosza — i dzięki temu powstały prawdziwe arcydzieła sztuki jubilerskiej. Niektóre kamienie były szlifowane, inne — rznięte. Trzeba jednak nadmienić, że średniowieczne szlifowanie kamieni daleko w tyle pozostaje za dzisiejszem; — kiedy wziąć obecnie do ręki jeden z takich klejnotów, połysk kamieni wydaje się matowy, a ówczesne — gotyckie oraz romańskie nie rzadko zdają się być zwykłymi kawałkami szkła. Natomiast sztuka rznięcia kamieni

stała na wyżynach. Już grecy i rzymianie byli mistrzami w niej, i jakie 2500 lat temu prywatni właściciele posiadali już bezcenne kolekcje rzniętych klejnotów, t. zw. gemm. Albo ryto w nich postaci, albo rzeźbiono je wypukło. Aby dać pojęcie jak wyglądały takie klejnoty, mające charakter talizmanów, podajemy opis jednego z nich, nadesłanego ze Wschodu (Lajard, „Recherches sur le culte de Venus“).

„Był to piękny owalny sardonix z głęboko wyrytymi postaciami. Był tam zarysowany niewielki globus, który w górnej swej połowie znajdował się pomiędzy słońcem a sierpem księżyca. Na lewo, poniżej sierpa i obok napisu w języku fenickim, znajdowała się podobizna bogini Cteis, pod tem głową byka i krowy, spoglądające wzajem na siebie. Jedna z nich umieszczona była pod wyobrażeniem słońca, druga — pod podobizną Cteis“. Całość wyobrazać miała zatem wszechpotęgę miłości władnącą światem i błagać o wstawiennictwo bogini.

Rozdział III.

Zwierzęce i roślinne amulety.

Ich powstanie, sporządzanie i użycie.

Nitka o trzech węzłkach do odczyniania chorób.

Bardzo używana w Irlandji. Kobieta „wiedzająca“ owija czerwoną nitkę około trzech palców lewej ręki, przez utworzone w ten sposób kółko przetyka potrzykroć zapaloną drzazgę, zawiązuje na nitce 3 węzłki, odmawia zakłęcie, muska chorego nitką z węzłkami i rzuca ją w ogień. Powtarza to 3 razy, przyczem za trzecim razem nie pali nitki, lecz obwiązuje nią szyję chorego.

Mnóstwo amuletów pochodzi także ze świata zwierzęcego i roślinnego. Przede wszystkim użytkowywano w tym celu poszczególne części ciała ludzkiego, zwłaszcza ciała straconych, któremi kat kupczył niejednokrotnie, uprawiając haniebny ten proceder.

Zwłaszcza członkowie wielkiego społeczeństwa występców, którzy podówczas posiadali ścisłą organizację i własne prawodawstwo, starali się o te niesamowite środki czarów, które ochronić ich miały w ich nocnych sprawkach. Tak np. wierzono, że posiadanie wielkiego palca straconego złodzieja chroni przed ujęciem. Straszliwe zabobony

panowały pośród ludów germańskich i słowiańskich. Wierzono, iż świece wytworzone z udziałem tłuszczu ludzkiego, paląc się, pozwalały plądrować — a nikt z mieszkańców się nie budził.

Z ciała ludzkiego użytkowano przede wszystkim włosy, które skręcano w pierścienie i sznury. O ile właściciel włosów tych żył jeszcze, spoglądanie na ten amulet wywierać miało nań wpływ zależnie od woli posiadacza amuletu. O ile był to zmarły, chronił on właściciela jego włosów jako dobry duch. Części kości z czaszki, oprawne, zależnie od celu, w złoto, srebro lub ołów, miały strzec od nieszczęść, jakim podlegał zmarły. Dlatego to szczątki osób, które zginęły śmiercią gwałtowną, jak zbrodniarzy, topielców, żołnierzy — specjalnie były poszukiwane. Kiedy wiedźmę prowadzono na stos, szedł za nią tłum, który starał się zabrać ze sobą niedopalone węgle lub kości ze straszliwego paleniska. Noszono pozatem także zęby, jako breloki, mające uchronić od bólu zębów.

Amulety pochodzące ze świata zwierzęcego miały na celu sprowadzić „szczęście“ na właściciela. Oczywiście rozumiano je bardzo różnie zależnie od stopnia kultury, przynależności rasowej i życzeń osobistych.

Wieśniak miał na myśli bogate plony, mieszczanin powodzenie w handlu, strzelec—zdobycz obfitą, zręczność, siłę i t. p. Mieszkaniec północnej Grenlandji marzył zapewne o wielkich stadach renów, mieszkaniec podzwrotnikowy o niewolnikach i kości słoniowej, malajczyk — o zbiorach swych plantacyj, o powodzeniu w żegludze i ustrzeżeniu się przed rekinami. Szczęście zatem oznacza najczęściej posiadanie bogactw, — nierzadko jednak stanowi też ochronę przed niešťśliwemi wypadkami. Rzadziej ma się na myśli wzmożenie przymiotów fizycznych, rzadziej jeszcze — codzienne życie na łonie rodziny. Z reguły oczekuje się tego, co niezwykle, „wielkiego“ szczęścia, jak wielkiej wygranej na loterji. Dlatego to właśnie sięga się do osobliwych środków, aby osiągnąć niezwyuczajne rezultaty. I to jest powodem, dla którego nie jest rzeczą łatwą wyszczególnić skutki, jakich spodziewano się po amuletach zwierzęcych.

Często noszono amulety, pochodzące od wielkich drapieżców. Wiele ludów w czasach zamierzchłych oddawało im przecież cześć boską. Powszechnie przypisuje się im cudowne właściwości i strzeże się przed wymawianiem ich imienia, które przynosi niešťście. Stąd przysłowie: „Nie wywołuj

wilka z lasu“: Amulety robione były z pazurów, z kłów, z kości lwa, z pasm jego skóry, które służyły jako wkładki pasów i płaszczów. Używano też do czarów zasuszone jego serce. Za czasów dyluwialnych żył w Europie lew jaskiniowy i jaskiniowy niedźwiedź (oba wymarłe), i wtedy już z części ich kości sporządzano amulety. Kość z nogi hieny, oprawna w złoto, czyniła właściciela powszechnie lubianym; kości kuny uczyły przebiegłości i podstępny. Specjalne moce zawierać miała kość słoniowa. Rznięto z niej pierścienie, pałeczki czarodziejskie, rogi bojowe i puhary, obrabiano je w ostrza sztyletów, łańcuchy, breloki rozmaitego rodzaju i małe posążki bóstw. W Azji i Polinezji jest ona bardzo rozpowszechnionym materiałem, z którego wyrabiane są drobne przedmioty artystyczne, zwykle posiadające znaczenie religijne. W legendach napotykaemy często cudowne rogi z kości słoniowej, jak np. róg Rolanda, który na setki mil przywoływał pomoc. Upiększono nią wogóle broń—co wynika z przypisywanych jej właściwości — i berła władców też częstokroć rznięte były w kości słoniowej, która obdarowywać miała potęgą i zapewniać zwycięstwo. Prawdziwie książęcym podarunkiem i wielce cenionym przedmiotem był róg no-

sorożca. Rznięto z niego i po dziś dzień się wyrabia — kubki i puławy, które miały posiadać tę właściwość, że nie przyjmowały trucizny. Jeśli wmieszać jad do płynu, jaki zawierają, — to, wedle wierzeń, pęka on. Dlatego właśnie były one specjalnie poszukiwane w średniowieczu i w epoce odrodzenia, kiedy to trucicielstwo należało do „sztuk“ bardzo rozpowszechnionych. Po dziś dzień ma to miejsce na wschodzie, gdzie utrzymał się jeszcze ten przesąd. Amuletami były także łuski i części skóry krokodyla, kości tygrysa i leoparda. Jak widzimy, mamy tu do czynienia głównie ze zwierzętami, o których części nie było łatwo. Natomiast o zwykłe zwierzęta leśne i domowe mniej dbano pod tym względem; ich kości i zęby mógł otrzymać bez wielkiego zachodu każdy — i dlatego nie przypisywano im specjalnych właściwości.

Cenione były białe kły dzika, które i dziś jeszcze niejedynemu myśliwy nosi u łańcuszka, przynosiły one, podobnie jak bródka kozicy i pióro głuszca, szczęście w łowach i chroniły przed rozmaitemi wypadkami. Jeleń dostarczał 99 środków przeciw najróżniejszym chorobom. Rogi jego miały przywracać zdrowie i ich mielone opilki brane były nawet do wewnątrz. Pas ze skóry jeleniej

udzielał sił i wytrzymałości, a obuwie z niego umożliwiało długie marsze bez zmęczenia. Nogi, zakopane pod progiem domu, chroniły go przed złodziejami. Esencja z mózgu jelenia pomagała na ból głowy, pierścienie z jego rogów — na konwulsje. W żołądku wielu przeżuwających znajdują się kuliste kępki włosów, zwane gdzieś też „kulami jeleniemi“. Powstają one stąd, że zwierzę liże ranę i łyka przytem włosy z sierści, które pozostają w żołądku. Te „kule“ były bardzo cenione przez myśliwych.

Czarodziejską władzą obdarzano również kamień, zwany „bezoar“, o którym dzisiaj wszelki słuch zaginął. Istniały, rzkomo, dwa jego gatunki: jeden pochodzący z Egiptu, Persji, Indyj i Chin, drugi — z Ameryki. Był to — jak donoszą pisma magiczne — szorstki, zwykle szary kamień o bardzo rozmaitym kształcie. Składał się on z kilku nasadzonych na siebie warstw, które, przecięte, ujawniały wewnątrz jądra mały kamyczek lub zwyczajne puste wydrążenie. Wiele tych kamieni pochodzić miało z Peru. Spotykano je również, podobnie jak opisane wyżej „kulki jelenie“, w żołądkach rozmaitych zwierząt, np. mułów. Bywały jasnoszare, czarniawe, biało nakrapiane lub pstre. Osiągały wielkość ptasiego jaja i zazwyczaj

miały też jego formę. Istnieje cały szereg „bajecznych“ oznak, z których najbardziej charakterystyczna jest może ta, że najskuteczniejsze owe kamienie magiczne pochodziły z królestwa Golkondy... którego na próżnobyśmy szukali na jakiegokolwiek mapie świata. Kamienie te z powodu swej cennej wartości często bywały podrabiane. Istniały rozmaite próby, które przekonać miały o ich autentyczności. Prawdziwe z trudnością tylko dawały się otwierać za pomocą wyostrzonego żelaza, szorowane ostrym papierem miały wykazywać zielone plamy, a wrzucone do wody, miały ją niezwłocznie doprowadzać do stanu wrzenia. Plinius, słynny przyrodnik starożytnego Rzymu, przypuszczał, iż są one oczami jakiegoś zwierzęcia, być może, hieny — dlatego nazywa je „gemmaehyanae“. Wschodni pisarze w następujący sposób podają ich powstanie. Pewien gatunek jelenia w celu oczyszczenia krwi zjadać miał na wiosnę żmije, następnie biec do wody i tak długo się w niej tarzać, póki by nie ustało działanie jadu. Przytem oczy ich, podrażnione trucizną, wylewać miały łzy, które, stwardniałe, tworzyły właśnie bezoar. Jak widzimy, dość skomplikowana i fantastyczna historia. Bezoar właściciela swego chronić miał przed

zarazą, zwłaszcza ospą i przed wszystkimi truciznami.

Podówczas wymieniano też często jedno-
rożca, bajeczne zwierzę ze wschodu. Przy-
puszczano, że żyje on rzeczywiście, że po-
siada on postawę i wielkość konia (patrz
herb Wielkiej Brytanji) i że na czole posia-
da on róg, który przeciwdziała wszelkiej
truciznie. Zapewne istnienie swe zawdzię-
cza ten stwór legendarny jakiejś pomyłce
w stosunku do nosorożca. Wykopane kości
mamuta uchodziły czas długi za resztki je-
dnorożca. Pewien uczony powiada w r. 1706:

„Wielu mniema, jakoby były to rogi
zwierząt, które zaginęły podczas potopu
i długo pozostawały pod ziemią, tak, że mię-
so ich zniszczone zostało siłą czasu. Praw-
dziwy natomiast róg nosorożca jest twardy
i mocny, iż go ledwie można piłować i nie
przylepia się, przytknąć do języka“. Oczy-
wista nie wiemy skąd mędrzec ten wziął tak
dokładne informacje; dalej twierdzi on:
„mniemać należy, że ów Unicornu fossile
(t. zn. ten wykopany), który, zarówno pod
względem kształtu, jak i postaci, jest jakby
kawałem drewna czy rogu, splodzony jest
we wnętrzu ziemi i tam w ową twardą i ka-
mienną materiam przemieniony“.

Szpony orła, uprawne w złoto, użyczają

siły i zapewniają powodzenie. Kości sokoła miały wysubtelniać zmysły. Kości bociana dawały szczęście w miłości. Spalone na popiół kości sowy noszono w woreczku, aby uchronić się przed napadem zbójców i włóczęgów. Części kruka przynosiły nieszczęście. Noszenie na kapeluszu piór kogucich przywoływało złe duchy.

W dawnych podobiznach djabła, kiedy przedstawiony jest pod postacią człowieka, często odkryć można pióra koguta. Były one niejednokrotnie tajnymi znakami rozpoznawczymi band rozbójniczych. Kolce jeża, łuski szczupaka i kości wiewiórki miały władzę dostarczania pieniędzy. Pióra kukułki są także znakami szczęśliwymi. Natomiast krew nietoperza i jego włosy używane były w obrzędach czarnej magji.

Bardzo często używano ropuchy i zmije. Z ropuchą, uwędzoną w kominie w wielki czwartek, niejedno można było począć. Gdy ją było przyłożyć do wrzodu, spowodowanego dzumą („wielką zarazą“), wyciągała ona rzekomo jad z niego i chory przychodził do siebie.

Specjalną popularnością cieszyły się trzy wielce osobliwe amulety: t. zw. kamienie raka, kamienie jeża i korona zmijowa. Kamienie jeża — były to skamieniałe jeże mor-

skie. Korona żmiji jest stworem całkowicie bajecznym i nic o niej bliższego nie wiadomo. Kamienie raka tworzyły się istotnie w ciele tego zwierzęcia; odróżniano ich dwa rodzaje: te, które pozostawały na dnie strumieni, i te, które wydobywano z zabitych raków. Lekarze stosowali je dawniej na gorączkę, pochodzącą z ran, przypuszczali jednak, iż są one szkodliwe dla ludzi o słabym wzroku. Noszono je jako amulety. Natomiast nożyce raka przynosiły nieszczęście.

Skamieniałe jeże morskie noszono jako breloki, gałki u lasek i ozdoby u łańcuszków. Skamieniałości te nierzadko napotkać można na wybrzeżu morza Bałtyckiego i w formacjach kredowych. Miały one rozmaitą wielkość i kolory: biały, żółtawy, czerwony i brązowy. Miał to być niezawodny środek na bezsenność, który pozatem chronił przed gorączką i ogniem i pomnażał pieniądze. Średniowieczni przyrodnicy nie mało sobie nałamali głowy nad ich pochodzeniem rosna one na dnie mórz podobnie jak rośliny.

Pod „koroną żmiji“ rozumiano — o ile nam wiadomo — białą kosteczkę, niewysoką i szerokości wielkiego palca u nogi, która w górze była postrzępiona na wzór korony. Miała ona rzekomo rosnać na głowie białej

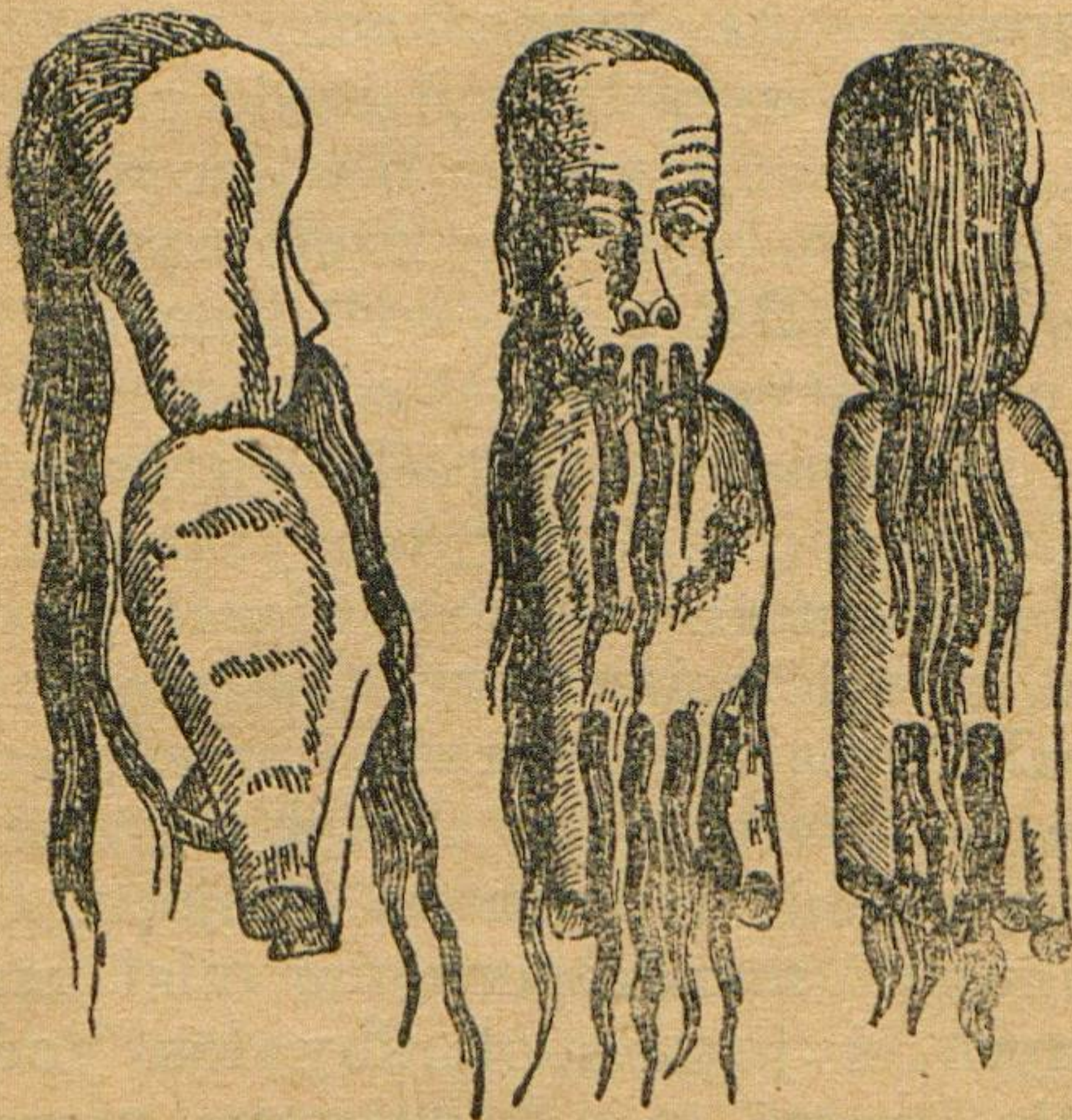
zmiji t. zw. „króla węzów“. Zdobyć jej narażała na wielkie niebezpieczeństwa. Miała ona chronić przed jadem, używać potęgi i t. p. Zdaje się, jakgdyby często górną część przepiłowanych kłów zwierzęcych podawało za ową koronę zmiji.

Państwo roślinne dało wiele leków i trucizn, ale niewiele amuletów. Pochodzi to stąd choćby, że stosunek roślin do człowieka nie jest tak zdecydowanie przyjazny lub wrogi, jak świata zwierząt. Najbardziej znane były: t. zw. w niektórych okolicach Europy „pancerz ochronny“ i mandragora.

Pierwszy używany był niejednokrotnie na Śląsku i w Czechach. Miał on chronić, jak to wskazuje jego nazwa, przed wielkim złem. W szczególności: przed podagrą, ukąszeniem żmij i psów wściekłych, — ale także przed cięciem miecza, przed włócznią i kulami, jak też przed gazami trującymi i odurzającymi oparami. Wielu żołnierzy i górników nosiło go jako amulet w woreczku wokół szyi.

W mandragorę (lub inaczej „Allraunę“) po dziś dzień wierzą święcie w niejednej na uboczu położonej wiosce. Znany pisarz niemiecki, Ewers, osnuł na jej tle głośną swoją powieść, dając tem dowód, że zabobonne te wierzenia w niektórych krajach bynaj-

mniej jeszcze nie zanikły. Korzeń ten znany jest też pod nazwą: Jabora Dudaim, Circea lub Antropomorphia. Odróżniano dwa jego rodzaje: „samca“, zwanego morion i „sa-



Mandragora (pokrzyk).

Widzimy tu korzeń — samiczki i korzeń — samca.

miczkę“, zwaną thridacias. Samiec miał być hodowany z nasienia, sprowadzanego z Kanady, w ogrodach Francji, Włoch i Hiszpanji. Samiczka rosła jako dziczka w mało dostępnych górach apulijskich. Powłoka ko-

rzenia tego miała — twierdzono — siłę usypiającą i kojącą ból; gotowano ją z winem w tym celu. Noszona, jako amulet, chroniła przed różą, zapaleniem oczu i wszelkimi rodzajami wrzodów. Szarlatani i znachorzy, występujący na jarmarkach, utrzymywali, iż roślina ta wyrasta wyłącznie pod szubienicą i musi być zrywana o północy. W operze Verdi'ego, słynnego kompozytora włoskiego, p. t. „Bal maskowy“ legenda ta została udramatyzowana. Według tych samych gadek zaczarowaną tę roślinę uzyskać można tylko w sposób następujący: trzeba wziąć ze sobą czarnego psa, przywiązać go do korzenia, zalepić sobie uszy woskiem i następnie wabić psa. Pies wyrwie korzeń, lecz wyda on tak przeraźliwy krzyk ze siebie, że zwierzę padnie trupem na miejscu. Gdyby poszukujący mandragory nie miał uszu zalepionych, i jego spotkałby los podobny. Istotnie korzeń mandragory ma pewne podobieństwo z niewielką ludzką postacią. Nietrudno rozpoznać jest głowę i tułów, nogi natomiast wykręcone są fantastycznie. Już Pytagoras, staro-grecki filozof, znał go i nazywał „podobnym do człowieka“. Wędrujący szarlatani usiłowali gorliwie podrabiać go, był to bardzo korzystny interes, gdyż ten uniwersalny środek leczniczy przy-

nosił im olbrzymie sumy. Brano w tym celu byle jaki korzeń, nadawano im formy ludzkie, ubierano w białe suknie, opasywano pasem pozłocistym, umieszczano wreszcie w pudełku przozdobionem znakami czaro-dziejskimi. Lub też zasznurowywano odpowiednio korzeń i zakopywano go ponownie, by nadać mu odpowiednie formy. Kule takie musiały być od czasu do czasu kąpane w gorącej wodzie i przybierane na nowo. W Rosji i dziś jeszcze sprzedają te amulety, zwane „adamowa gołowa“, t. zn. głowa Adama. W Chinach jeszcze przed ćwierćwiekiem płacono za sztukę 6000 fr.

Skutek, jakiego oczekiwano po działaniu tej magicznej, rośliny, najlepiej wskaże nam autentyczny list z r. 1675. Mianowicie pewien człowiek, któremu bydło wymierające przyczyniło znaczne bardzo straty, otrzymuje od brata swego korzeń mandragory z listem, zawierającym następujący charakterystyczny ustęp:

„...wobec tego poszedłem do ludzi, którzy go (ów korzeń) posiadali, a mianowicie do naszego mistrza (katowskiego): dałem mu za to 64 talary, a pacholcowi jego grosza srebrnego na piwo. Ofiaruję ci go w miłości braterskiej i postępuj wedle przepisów, jakie poniżej podaję. Kiedy tego „człowieka

ziemnego“ będziesz miał już w domu, pozostaw go przez trzy dni w spokoju; potem weź go i wykąp w ciepłej wodzie. Tą wodą poskrop bydło twoje i próg twego domu, a z pewnością obróci się szczęście, jeśli tylko zawsze pilnie słuchać będziesz tego człowieczka. I cztery razy na rok musisz go kąpać i za każdym razem zawijać w nowe jedwabne suknie i przechowywać razem z najlepszą twoją odzieżą“.

Poczem podane są recepty użycia samego płynu. Przy końcu wymieniona jest wreszcie inna jeszcze właściwość talizmanu: „Kiedy będziesz stawał przed sądem, to nie zapomnij włożyć człowieczka ziemnego pod prawe ramię, a zawsze przyznają ci rację, czy ją będziesz miał, czy też nie...“

RÓZDZIAŁ IV.

Jak się sporządza amulety.

Podobnie, jak istnieje siedem rozgałęzień sztuki czarodziejskiej, używano talizmanów do siedmiu różnych celów:

Chciano dzięki nim uzyskać:

- 1) Szczęście, 2) Pieniądze, 3) Zdrowie, 4) Siłę lub urodę, 5) Wpływ na kobiety lub mężczyzn, 6) Długoletniość, 7) Sławę i zaszczyty.

Przedtem mówiliśmy o substancjach, z jakich sporządzano talizmany, obecnie mówić będziemy o ich kształtach.

Mówiąc krótko, można talizmanom nadawać wszelkie możliwe formy. Nie jest naturalnie obojętne, jakie się wybiera: muszą one odpowiadać celowi zamierzonemu. Najstarszym niewątpliwie kształtem talizmanu jest posążek bóstwa. Wierząc, iż pewien bożek pogański posiada moc specjalną, moc tę przenoszono na drobne jego wyobrażenie. Takie niewielkie fetysze wszędzie po dziś dzień są w użyciu u ludów dzikich. W wielu miastach portowych zakupić można takie chińskie, indyjskie czy murzyńskie bożki.

Inne amulety miały kształty zwierząt. Także specjalnie cennym zwierzętom domowym wieszano, kiedy chorowały, takie amulety wokół szyi. Członki ludzkie, zwłaszcza dłoń z koralą z palcami w dół opuszczonemi, często spotykamy jako talizmany. W Persji np., gdy ktoś chorował, kazał odpowiedni członek wyrzeźbić w drogim jakim kruszcu i złożyć na ofiarę w świątyni. Ubodzy składali figury woskowe. Świątynie w Medzed=Ali i Kerbelah pełne są takich drogocennych wyobrażeń złotych lub srebrnych, nierzadko wysadzanych kamieniami.

Najbardziej rozpowszechnionemi forma-

mi amuletów są: trójkąt, czworobok, sierp księżycowy, owal i gwiazda. Spotyka się także pasma i wąskie blaszki. Znajdujemy wśród nich następujące przedmioty: breloki, kolje, djademy, kolczyki, łańcuszki, szpilki do włosów, naramienniki, bransolety, brosze, pierścienie, guzy, zapinki do włosów, t. zw. manele i t. p.

Sporządzanie amuletów powinno się odbywać — wedle starożytnych recept czarodziejskich — nocą, przy świetle księżyca w pełni.

Amulety nie muszą być noszone specjalnie jako ozdoby lub klejnoty. Istnieje też wiele innych sposobów noszenia ich. Można je mianowicie wszywać w ubranie, chować, zakopywać. Umieszczano amulety w dziuplach wydrążonych pni, pod przyzbą domu, pod szubienicą, w starych grobowcach, na cmentarzu wogóle, w gnieździe kruka, bociana, jaskółki, sowy lub sokoła, w źródle, w ogrodzie lub w wiązaniu belek. Oddzielny rozdział w sztuce talizmanów tworzy zaczarowana broń, czy to, że jako taka, była już talizmanem, czy też w następstwie została nań przekształcona. Dla wojownika zamierzających czasów był oręż najważniejszą sprawą, od którego zawisło jego życie. Broń, górująca nad cudzą bronią, w ręku jego sta-

wała się potęgą. Nie trzeba zapominać, jak uciążliwą podówczas rzeczą był sam wyrób broni. Nierzadko musiano ją sobie sporządzać samemu, a wtedy latami całemi ulepszano ją i doskonalono. Wszystkie głośnie miecze miały swe imię. Były one ukute rzekomo przez karłów i gnomów. Przechodziły z ojca na syna, i wojownik wolalby raczej zginąć śmiercią głodową, niżliby oddał swój miecz: okryłby się wówczas hańbą wieczystą.

Dlatego to wyrób broni był pierwotnie poważnem, uświęconem zajęciem. W czasach najdawniejszych kapłani zapewne, strzegący ognisk świętych, byli także tymi, którzy kuli oręż. Kowal, kując broń, zawsze przywoływał na pomoc bogów, wypowiadał prawdziwe cudowne formuły i zaopatrywał ostrze w znaki tajemnicze.

W wielu legendach (germańskich i romańskich) mowa jest o toporze bojowym, który wraca do dłoni rzucającego. Nie jest to zupełnie niemożliwe, gdyż znany jest nam australijski bumerang, który w ręku zręcznego łowcy ma tę samą właściwość. Jest to wklęsły kawałek drewna o odpowiednim kształcie, który, miotany silnie, trafia w upatrzony cel, zatacza w powietrzu półkole i — powraca do myśliwego. Pas, używający

mocy siedmiu mężczyzn lub nawet stokrotnej, spotyka się już w mitach klasycznych (greckich i rzymskich), podobnie płaszczylny niewidzialny.

Dziwaczne wielce przesady istniały w średniowieczu o mieczu katowskim. Wierząco, iż, zamknięty do szafy, zaczyna brzęczeć, gdy się zbliża doń ktoś, kto ma ponieść od niego śmierć. Gdy danym mieczem stracono stu skazańców — zakopywano go do ziemi, by nie czynił zła. Dlatego to prawdziwe miecze katowskie ze średniowiecza tak są rzadkie, chociaż wtedy posiadało je każde miasto.

Gdy — po wynalezieniu prochu — pojawiła się pierwsza broń palna, starano się wnet znaleźć środki, mające zaczarować kule. Wkrótce zaczęto używać najrozmaitszych amuletów.

Kaci, mający sławę czarnoksiężników, sprzedawali zapieczętowane karteczki z odpowiednimi zaklęciami. Pojawiły się dziwaczne listy, jakoby spadłe z nieba lub znalezione w słynnych kościołach, które przepisywano i wszywano do odzieży.

Posługiwano się sztuką talizmanów nie tylko w celu ochrony, lecz także dla pogębiania wrogów. Pierwsza broń palna strzelała bardzo niepewnie, a ponieważ nie znała

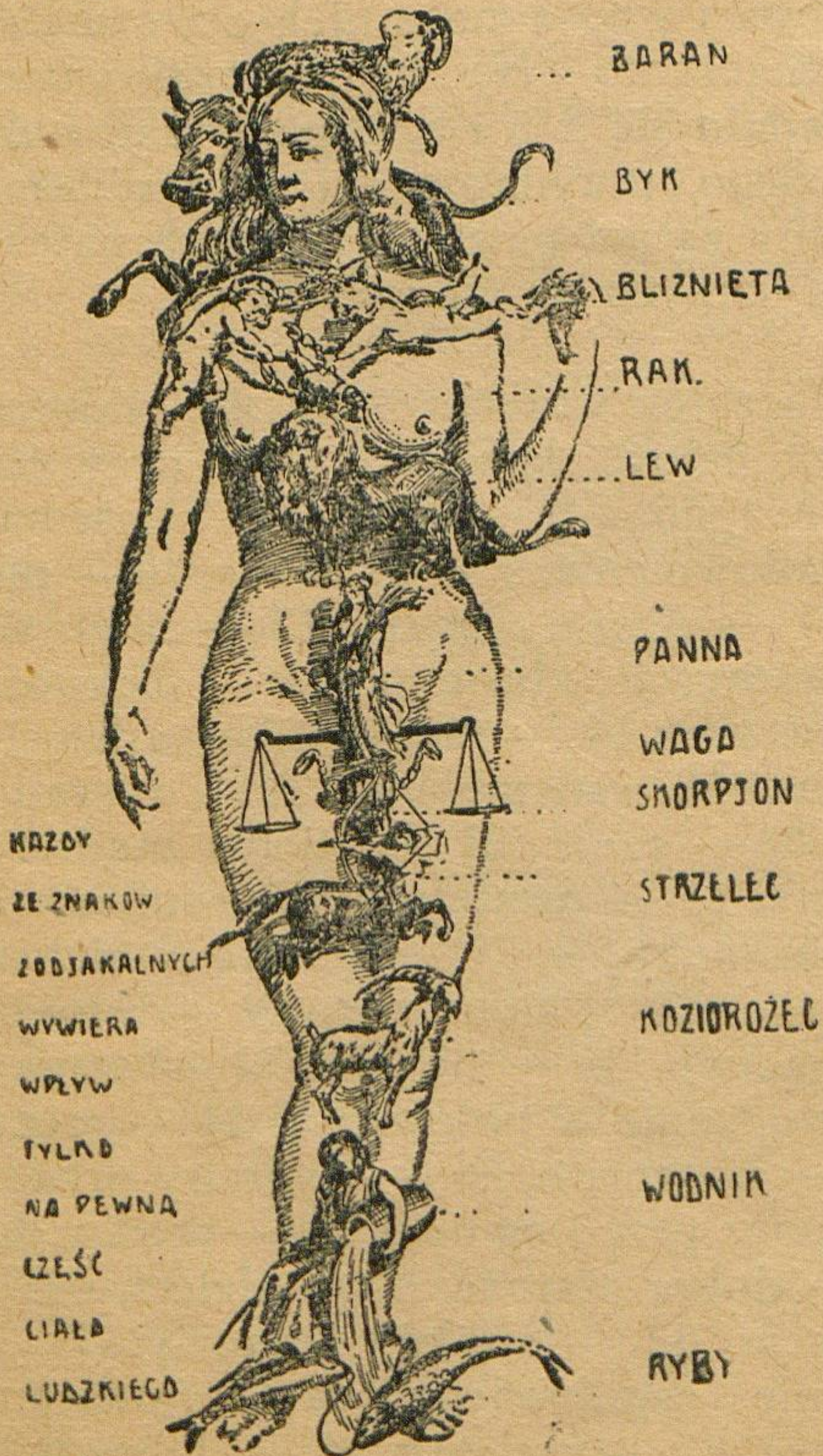
no jeszcze dokładnie konstrukcji, przypisywano jej pudłowanie siłom tajemnym. Twierdzono, iż można broń oczarować, rzucić na nią zły urok. Dlatego, aby przeciwdziałać temu, broń poświęcano. Zwłaszcza tyczyło się to kul armatnich, gdyż ładowanie ciężkiego działa było niemałą robotą, a celowanie rzeczą niełatwą, — niezależnie już od tego, że podówczas kilka dobrze wycelowanych wystrzałów armatnich zadecydować mogło o losie batalji. Kule, które zaśląkały się w ubranie, lub odbiły się od części metalowych, noszonych na ciele (u nas często ryngrafów z wyobrażeniem Najświętszej Marji Panny) — noszono potem nie rzadko jako amulety ochronne. Często żołnierze myśleli, iż przywódcy ich przez siły tajemnicze stali się niedostępni ranom i nie jeden wódz, np. Wallenstein, utwierdzał armję swą w tem mniemaniu. Żołnierze jego opowiadali, że niejednokrotnie po bitwie rozwijał swój płaszcz, pokazywał dziury od kul i wytrząsał z niego same kule. Istniały kule w miejscach o złej sławie, lane pod wezwaniem duchów nieczystych. Miały one posiadać tę własność, iż były niechybne. Naodwrot — można też było rzekomo tak zaczarować broń wroga lub przyjaciela, że wszystkie strzały, choćby setka dana z najbliższej odległości, zawsze chybiały. Wy-

starczyło do tego postarać się o szmatkę, jaką czyszczono ową broń palną, wydrążyć dziurę w starym drzewie i zamknąć ją kawałkiem drewna. Przypuszczano jednak, iż ludzie, ubezpieczeni przed bronią ciętą, mogą być zabici kulą z muszkietu lub pistoletu.

Mówiliśmy przed chwilą o znakach tajemnych, w które większość talizmanów i amuletów była zaopatrzona. Nierzadko są to oznaki astrologiczne, odnoszące się do rozmaitych gwiazd.

W średniowieczu napotykałyśmy wogóle często pisma tajemne. Zamykano w nie przed oczami niewtajemniczonych rozmaite formuły, zwłaszcza alchemiczne. Wierzono wtedy powszechnie w magiczną moc liter i liczb, co było oparte głównie na żydowskiej mistycznej księdze, Kabale. Badaniu jej tajemniczego znaczenia poświęcało się niestrudzenie mnóstwo „uczonych w piśmie”. Całe miesiące wyjaśniano i komentowano jedno zdanie, posiadające wiele znaczeń. Nie inaczej, zresztą jest i na wschodzie. I tam wierzą w cudotwórczą siłę liter. Po dziś dzień arabski hekim, czyli lekarz, przepisuje odpowiedni ustęp z Koranu, księgi świętej mahometan, kładzie kartkę do wody i poi nią następnie pacjenta.

Pomiędzy liczbami odróżniano złe i dobre, przyjazne i wrogie, zwiastujące szczę-



Według starych wierzeń astrologicznych każdej części ciała odpowiada inne ciało niebieskie, wywierające w ten sposób na nasz organizm wpływ przemożny.

ście i nieszczęście. Zwykle rozkładano liczbę na części i wnoszono z nich o wewnętrznem jej znaczeniu. Np. 11 oznaczało duszę, gdyż składało się z 5 i 6, z pierwiastka dobrego i złego, przydatnego i nieprzydatnego. Podamy zatem pewną ilość liczb najczęściej spotykanych na amuletach.

1 — początek wszechrzeczy, 2 — dobroć, 3 — doskonałość, boskość, 4 — przyjaźń, 5 — zło, brzydota, 6 — miłość, 7 — tajemnica, 8 — zadowolenie, 9 — tęsknota, 10 — pieniądze, 11 — dusza, duch, 12 — mądrość, 13 — nieszczęście, zbrodnia, 14 — piękność, 15 — moc, siła, 16 — pokój, 17 — zdrowie, 18 — wierność, rozweselenie, 19 — niezadowolenie, 20 — cześć, 21 — wielka mądrość, 22 — sława, 23 — niestałość, 25 — ubóstwo, 26 — życie spokojne, 27 — obrona w niebezpieczeństwie, 28 — dobrobyt, 29 — spokój, 30 — bogactwo, 31 — postęp, 32 — sztuka, 33 — powodzenie w polowaniu, 34 — zręczność, 35 — bogactwo, 36 — wygrany proces, 37 — ochrona przed ogniem, 38 — rząd w domu, 39 — dobra starość, 40 — dzieci, 41 — radość życia, 42 — spokój domowy, 43 — odnalezienie zagubionego, 44 — ochrona przed burzą, 45 — podstęp, 46 — dobre wieści, 47 — błoga radość, 48 — odwaga i wy-

trwałość, 49 — stanowczość, 50 — dobre interesy.

Nawet desenie rzezane w starych szafach miewają tajemne znaczenie. Często powracającą ozdobą jest smok. Ma on strzec dobytku i pomnażać go. W bajkach też strzeże on zwykle złota lub skarbów.

Starożytną oznakę pytagorejczyków, t. zw. pentagram, można napotkać i dziś jeszcze na zachodzie Europy, zwłaszcza na karczmach, gdzie stawali wędrowni studenci. Ma on strzec przed złemi duchami.

ROZDZIAŁ V.

Balsamy czarodziejskie, napoje miłosne i czar krwi.

W starych romansach często wspomina się na jest dziwna maść, którą smarowano się, by móc latać w powietrzu. O „balsamie czarowniczym“ nierzadko mówią też akty procesów przeciw wiedźmom. Wypowiada się o tem wiele różnych zapatrywań, nie mogąc dość jednak do jednolitego wniosku. Uczeni średniowieczni byli mniemania, iż maść ta uwarzona jest z obrzydliwych ingrediencyj przy pomocy diabła i używa możliwości natychmiastowego pofrunięcia na szabat czarownic.

Tak np. pewna kobiecina, wzięta na tortury (w Westfalji), wyznała, iż użyła owej maści i niezwłocznie uniesiona została w powietrze. Nie czuła przytem trwogi ani zawrotu. Na miejscu sabatu odbyć się miało najpierw znieważenie mszy św., a potem odbyto taniec wokóło wygasłego ogniska, przy czem uczestnicy tworzyli trzy koła, brali się pod ręce i odwracali się plecami do środka koła. Poczem czyniono jeszcze szereg obrzydliwości.

Takich wyznań istniały setki, a nawet tysiące. Cóż mamy myśleć o tem? Czy przypuszczać, że znaczna część ludzkości popadła wtedy w jakąś epidemję obłądu? To przypuszczenie byłoby przecież przesadzone. Niejednokrotnie najwięksi prześladowcy czarownic byli pozatem wybitnymi, jak na swój czas, uczonymi, którzy pozostawili szereg wartościowych i trzeźwych pism.

Ostatniemi czasy wyrażono bardzo prawdopodobną hipotezę. Cyganie, pochodzący ze wschodu, znali doskonale działanie opium i haszyszu. Być może, byli między nimi tacy, którzy, przyzwyczajeni do zażywania tych trucizn, nie potrafili się bez nich obejść także w umiarkowanym klimacie. Wobec tego rozglądali się za namiastką, podobnie, jak namiętny palacz w braku tytoniu zada-

wala się byle czem, choćby liśćmi orzechowemi, jak nam wiadomo z doświadczeń ubiegłej wojny. Cyganie, wędrując przez kraj, przez pola i łąki, bory i bagniska, światu roślinnemu poświęcali z natury rzeczy więcej uwagi, niż obywatel osiadły, który nie zważał na zwyczajne „zielsko”. Niewątpliwie znali oni szereg jądów i narkotyków roślinnych, używanych w dzisiejszej farmakologii. Jest bardzo prawdopodobne, iż potrafili z nich wydobywać nasenne preparaty. Brań ich wewnątrz nie było wskazane, gdyż łatwo wywołać mogły zatrucie; wobec tego wpadnięto na pomysł używania maści, która z łatwością wsysana była przez skórę i wywoływała pożądany skutek. Niema takiego narodu, któryby nie posiadał jakiegoś środka pobudzającego lub oszalamiającego, wystarczy wymienić tak rozpowszechnione, jak: alkohol, nikotyne, morfinę i kokainę — których używając, zapomina się o głodzie i chłodzie. Maść ta, preparowana przez cyganów lub przejęta od nich przez innych znachorów, wywoływała miłe sny i żywe bardzo widzenia. Coraz bardziej stawała się znaną, i wkrótce nie było wsi, w której nie wiedziałyby o niej staruchy wiejskie, znachorki, „owczarze”, a zwłaszcza — kat.

Ci, którzy kupowali ów „balsam cudo-

wny“ pośród wielu tajemniczych i pobudzających fantazję ceremonij, zawdzięczać mogli w znacznej mierze treść swych snów auto-sugestji. Tu może leży jądro przesądu o czarownicach, lub przynajmniej jednego z jego powodów, gdyż innym prawdopodobnie jest to, co dzisiaj nazywamy „zdolnościami medjalnemi“, — przesądu, który tylu ludzi niewinnych kosztował życie. Jak widzimy, to, co skłonni jesteśmy przypisywać duchom, polega najczęściej na samozłudzeniu.

„Balsam czarodziejski“ składał się z tłuszczu, wyciągniętego z belladony, aconitum i t. p.; do tych składników czysto roślinnych przyłączały się, oczywista, inne czarnoksięskiego pochodzenia, jak to: krew nietoperza, popiół z sowy i t. d. Pewien wybitny uczonec, Kiesewetter, chcąc wypróbować na samym sobie działanie tej osławionej maści, postanowił natrzeć się nią. O doświadczeniu tem donosi:

„Natarcie tym roztworem, przeze mnie samego sprzeperowanym, okolicy serca, spowodowało sny o żywym bardzo locie, jak gdybym unoszony był przez gwałtowny wicher. Gdy po raz drugi natarłem nią serce, pachy i krzyże, nocy nadchodzącej spałem głęboko, nie odczuwając żadnych przykrych

skutków; następnych natomiast nocy śniłem o jeździe w błyskawicznym pociągu lub o szybkim przesuwaniu się po wodzie w cudownych podzwrotnikowych okolicach". Dalej mówi: „Kiedy z tych samych składników brałem tynktury (wyciągi) na alkoholu, wpa-
dałem początkowo w ciężki kamienny sen. Po obudzeniu stwierdziłem wszelkie obja-
wy zatrucia: rozszerzenie źrenic, suchość w gardle, czerwoność twarzy i t. p. Najbar-
dziej zadziwiającym odczuciem było to, że przy każdym najdrobniejszym nawet ruchu kończyn — ramię moje lub noga zdawały się przedłużać, wyciągać się w nieskończo-
ność. Stan ten trwał przez dzień cały po-
mimo, że zażywałem dużo kawy czarnej i octu. Następnej nocy miałem silne bicie serca. Potem miałem żywe sny o symbo-
licznej treści. Źrenice moje przez czas dłuż-
szy pozostały rozszerzone i niesłychanie czu-
łe na światło, co jest charakterystycznym oddziaływaniem belladonny“...

Jak widzimy z tego opisu, podobne do-
świadczenia nie są bez szkody dla zdrowia. Wywołują one stan przeczulenia, który z łat-
twością powodować mógł u t. zw. czarownic najróżnorodniejsze wizje.

Poza tym balsamem czarodziejskim czę-
sto wspomina się w literaturze średniowiecz-

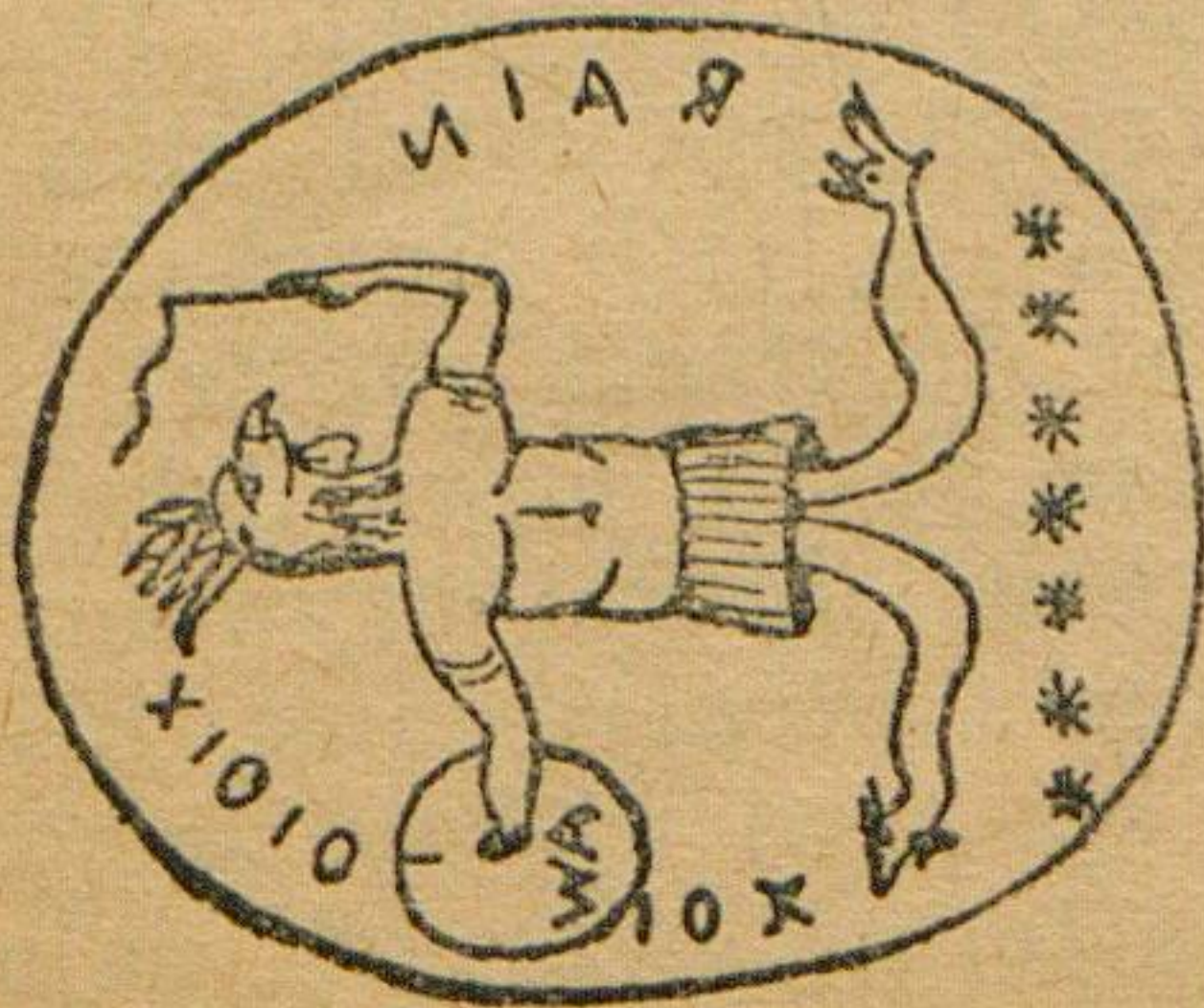
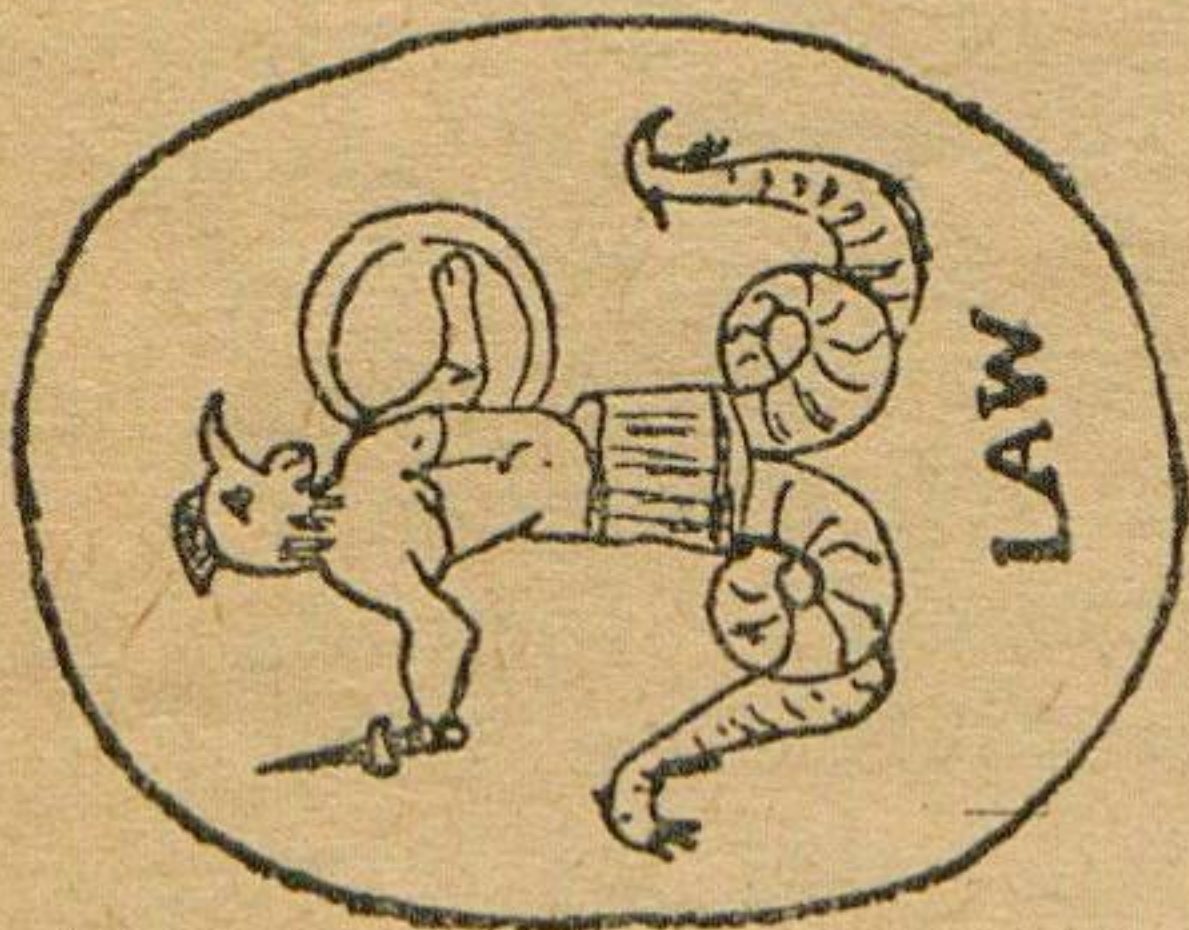
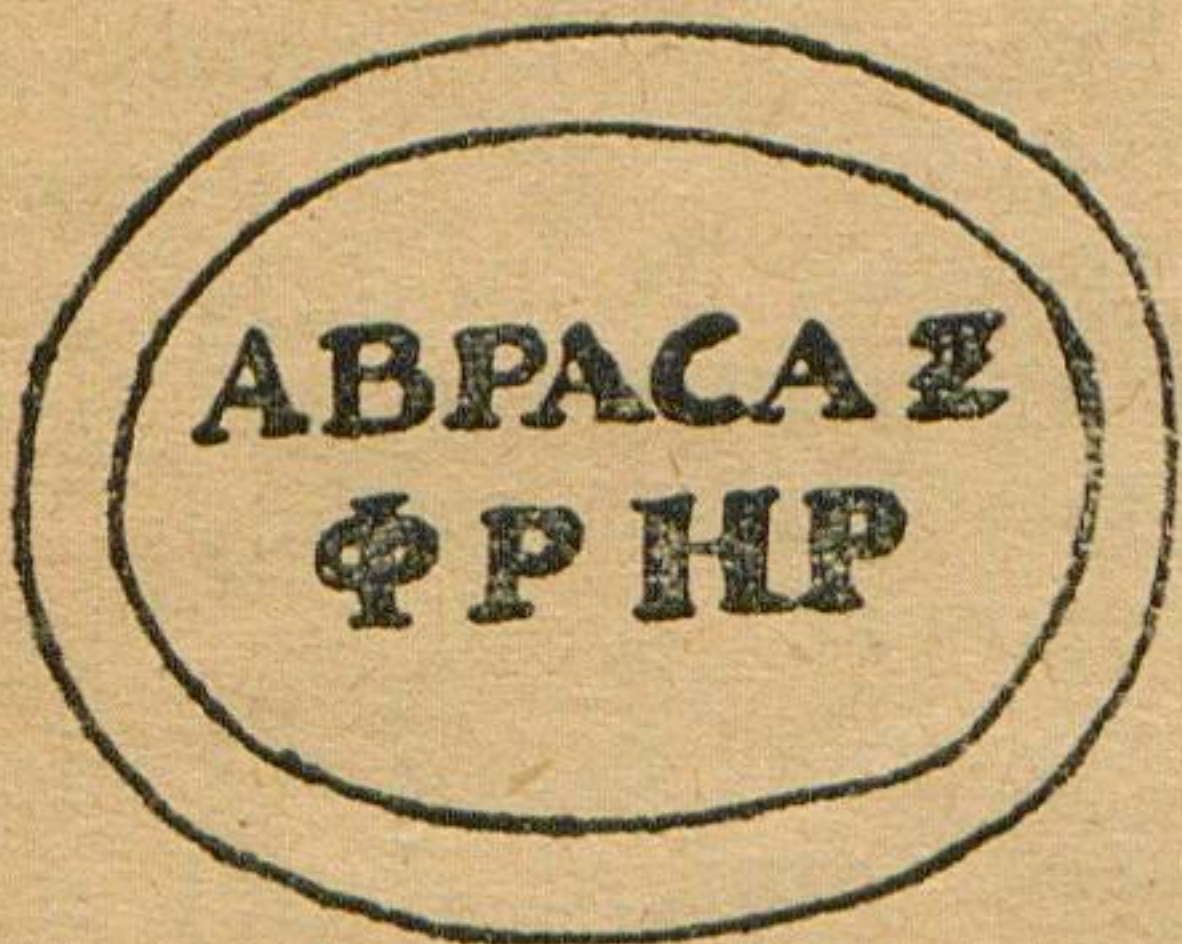
nej o napojach miłosnych. Specjalnie w użyciu były one w romańskiej części Europy, zwłaszcza we Francji. Dużą rolę odgrywają w przepięknym cyklu legend o Trystanie i Izoldzie (istnieje polskie tłumaczenie).

Te trunki miłosne wmieszać trzeba było do potraw i trunków osoby, której wzajemność pragnęło się pozyskać. Do sporządzenia ich używano zazwyczaj następujących roślin: polygonum, werwenę, bluszcz, malwę i cyprys. Pozatem dołączano nierzadko części i resztki rozmaitych zwierząt: żab, ropuch, zajęcy, gołębi i wróble, lub też w odpowiednim czasie (np. pełni lub kwadry księżyca) wypisywano zaklęcia na magicznie spreparowanych pasmach pergaminu, palono je i wsypywano popiół z nich do płynu. Także używano często sproszkowanego magnesu — jako że miał siłę przyciągającą — oraz bursztynu.

Ponieważ żadne prawie recepty średniowieczne tych „filtrów“ miłosnych nie przechowały się do naszych czasów, gdyż niszczone były przez zazdrosnych o ich cudowne właściwości posiadaczy, wolimy podać kilka przepisów z hinduskiej księgi o miłości: „Kama—Sutram“.

Maść do powlekania oczu, które podlegają miłosnemu czarowi, trzeba przyrzą-

dzać nieodzownie w czasce ludzkiej, —
twierdzą tam. Kilka hinduskich amuletów



Gumy z wyrazem Abraxas.

Amulety ochronne, mające odstraszać złe duchy i choroby.

„Abraxas“ u gnostyków z II w. p. Chr. była to tajemna nazwa niewypowiedzianego Boga, wzięta z egipskiego (inna

odmiana tego wyrazu jest magiczne słowo Abrakadabra).

przedstawia się, jak następuje: „Oko pawia lub hjeny, pozłacane i noszone w prawem ręku, wywiera czar. Trzeba nosić przy sobie pewien gatunek dzikiej jagody wraz z muszlą, gdyż przedmioty te są poświęcone“. Następnie recepty te podają użycie szeregu roślin, znanych bliżej tylko botanikom, i kończą w sposób następujący:

„Nie wolno stosować środków wątpliwych, tych, które wywołać mogą szkodę cielesną lub, co gorzej, śmierć danej osoby i wszelkich, składających się z nieczystych substancyj. Należy natomiast używać wyłącznie środków, nie ganionych przez mędrców i chętnie przyjmowanych przez bramańców po uroczystem ich uświęceniu“.

Pewna staroniemiecka formuła zaklęć brzmi: „W pewien piątek na wiosnę usącz trochę własnej krwi, i daj jej wyschnąć na kominie w garnuszku, obok wątroby gołębia. Potem sproszkuj to wszystko. Osobę, którą sobie upatrzyłeś, poczęstuj jaką pół uncją tej mieszaniny, a, jeśli nie okaże się skutek, powtórz aż do trzech razy“. Formuła ta wprowadza nas w nową dziedzinę czarów — czaru krwi, której używano do napojów tajemnych i preparowania maści. Przypuszczano, iż we krwi właśnie zamieszkuje życie i użycza jej najwyższych, najbar-

dziej spotęgowanych mocy. Jak wiadomo, cyrograf z djabłem należało podpisać zawsze krwią własną, utoczoną z małego palca, i nie napróżno wielki poeta niemiecki, Goethe, każe w „Fauście“ powiedzieć biesowi: „Krew — to wielce osobliwy sok“. Alchemicy używali krwi do wyrabiania sztucznych rubinów. Bliższe badanie niesamowitych tych zabobonów zaprowadziłoby nas w ciemne dziedziny groźnych i szkodliwych przesądów ludzkich, które potrafiła zwalczać epoka bardziej oświecona, — i dlatego zostawmy je lepiej w zasłużonym cieniu.

Wiara w talizmany i amulety nie wymarła jednak po dziś dzień. Przeciwnie. Nie należałoby może zwalczać jej zbyt gwałtownie, gdyż ma ona tak jak każde zjawisko, dwie różne strony. Od kiedy znamy bliżej badaną naukowo auto-sugestję, musimy przypuścić, iż wiara ta w niektórych wypadkach może być nawet nie bez pożytku. Ludzie słabej woli odnajdywali niekiedy w nicznym przedmiotach pomoc potężną, wierząc w nią głęboko. Przekonani o sile swego talizmanu, brali się energicznie do rzeczy i osiąkali cel, o którego osiągnięciu zwątpili wprzód.

Niektóre niewinne lekarstwa, przepisywane przez lekarzy ludziom nerwowym, po-

legają także na sugestji o ich skuteczności. Sportowcy i gracze noszą pewne przedmioty na szczęście, wiele osób wierzy w czterolistną koniczynę, któż niema swoich ulubionych przedmiotów, którym przypisuje siły czarowne?

Amulety zatem i talizmany — pomimo przesądnej wiary ludzkiej, która bywa szkodliwa, gdy nadto jest rozwinięta — mogą być także potężnym sprzymierzeńcem woli człowieka.

DODATEK.

Kilka wiadomości, zaczerpniętych ze starych polskich ksiąg magicznych, o talizmanach, amuletach, mocy tajemnej kamieni i t. p.

DJAMENT. Djamentowa moc większa jest, niż we złocie i srebrze i we stali. A gdy będzie przywiązana do myszki lewej, przynosi zwycięstwo nad nieprzyjacielem i zwierz szkodliwy skromni, pokusy odgania, czyni człowieka sprawnego i śmiałego, mocnią go w rzeczach zaczętych. Między wszelakim kamieniem jest ten najtwardszym, tak, iż mu i stal nie zdoła, tylko mocz kozłowy a jego krew. Miesięcznikom i też opętanym ludziom jest pożyteczny. Djament czyni człowieka mocnego przeciw nieprzyjaciółom, sny

próżne odpędza, truciznę oddala, bowiem tak powiadają, iż się poci, jeśli będzie jad blisko położon, wszakże ktoby ten kamień pił, byłby mu sam trucizną śmiertelną.

KAPŁONI KAMIENŃ. Moc tego kamienia jest, że kto go będzie nosić przy sobie, czyni go niezwyciężonym, a gdy będzie w uściech trzymany, pragnienie oddala, a przeto zapalnikom pomaga, żonę mężowi czyni przyjemną i cnotliwą, a nabytej czci zachowuje, urzeczony rozwiązuje, opuszczone stadłem wdzięcznym i przyjemnym czyni ku królestwu straconemu i inszym domaga. Ten kamień jest pożyteczny tym, którzy są przyrodzenia zimnego i tym, którym jurność faluje.

ISKRZYK (KARBUNKUŁ). Iskrzyk starym słowem rzeczony, kamień drogi bardzo, czerwony, w ciemnościach świeci jako ognisty węgiel, barwą albo i nocami zwycięża albo przechodzi insze. Wszystkie kamienie świecące albo palające, albowiem ten sam kamień ma wszystkie mocy, które mają insze drogie kamienie, a są krom prawego dwanaście rodzajów, ale niewielkiej są mocy. Mocy tego kamienia są: powietrze jadliwe i morowe odpędzać, zbytków, albo cieleśnych żądź powściągać, ciała zdrowie sprawować i zachowywać, aby w niemocy nie wpadało, złe

myśli oddala i też przyjacielstwo między ludźmi czyni, a wszelkie szczęście rozmnaża.

ŻÓŁWIE OKO (CHELONITES). Chelonites jest andyjskiego żółwia oko. Czarnoksiężnicy kładą go pod język, a tak rzeczy przyszłe ludziom przepowiadają; a tę ma moc ten kamień, jeśli kto usta wymywszy, będzie go nosił w uściech, i że może przyszłe rzeczy przepowiadać pewnych czasów, to jest od słońca wschodu aż do szóstej godziny przed pełnią, póki miesiąc roście, ale gdy miesiąc jest stary, tedy powiadają, iż ten kamień przez wszystkie dzień tę moc ma, a po piętnaście dni miesiąca tedy tylko przededniem ma tę moc. A ten kamień nie zgore ani się ognia boi, jakoby djament.

CHRYZOLIT. Tego kamienia jeden rodzaj przejrzysty żółtej barwy, mając w sobie nie jako palające iskry. Drugi rodzaj jest jego barwy woskowej, a jest zielony jakoby morska woda ku większej zieloności się mająca, a gdy go na słońcu położy, tedy złotą gwiazdą przez się ukazuje, a bywa nalezion w murzyńskiej ziemi. Kiedy bywa w złoto wprawiony, tedy się przeciw strachom mocnym, dawa mądrość i cześć, szaleństwo odpędza. Gdy go kto starszy będzie pić, pomaga przeciwko dychawicy.

GAGATEK. Gagatek jest kamień czarny

i światły, a kiedy będzie zapalon, pomaga nam przeciw niemocy św. Walentego, djably odpędza, abo, jeśli by przez usta człowiecze mówili, tedy dym gagataka nie da im mówić, żołądek wspomaga, gdy pokarmu przyjąć nie chce. Woda, w którejby trzy dni moknął, czyni lekkie porodzenie. Ten kamień djabelstwu i czarom się przeciwi, węże odgania, przeto i orzeł ten kamień kładzie w gniazdo swoje dla węzów, a wszakoż Sorgius powiada, iż to czyni orzeł aby dzieci chłodził.

JASPIS. Filozof powiada, że jeśli by kto znalazł jaspis zielony, a w nimby był krzyż, tedy ma taką moc, i że ktoby go przy sobie nosił, tedy takowy nigdy nie może utonąć.

SZAFIR. Jeśli go kto będzie z mlekiem pił, a kto go nosi, czyni go spokojnym, miłym, nabożnym i miłościwym, a duszę w dobrych uczynkach posila, zdrady odkrywa, strachy odpędza, ku naukom czarnoksięskim bardzo służy.

SZMARAGD. Jest pożyteczny ten kamień onym ludziom, którzy czystość cielesną miłują, gdyż złączenia cielesnego nie cierpi, żądze cielesnej poruszenie uśmierza, dobro czesne rozmnaża, djabelskie nagrawania i nawałności precz oddala.

POKRZYK. Jest mniemanie, a głupie między ludem, jakoby pokrzykowe korzenie miało

rość naksztalt człowieczy: samiec mężczyzny, a samica białogłowy. I są tak w tym od mataczów i szalbierzów utwierdzeni, że się od tego nie dadzą odwieść, dosyć drogo te pokrzyki na czary i gusła, które im w tymże przedają, płacąc. A nie chcą prawdzie wierzyć, że to nie pokrzykowe korzenie, ale przestępowe albo mieczykowe albo wodnej trzciny albo kosaćcowe. Wyrzynają postać obojej płci człowieczej ci machlerze i uszukacze ludzi. A gdzie włosy mieć chcą, tam ziarnko prosiane albo jęczmienne kładą i do ziemi znowu albo w piasek przez dni dwadzieścia zakopują. Potem zaś, wykopawszy, obrzezują i formują postać człowieczą włosy na głowie i na brodzie nożykiem ostrym formując. I dają to ludziom prostym, powiadając, z jaką trudnością i niebezpieczeństwem te pokrzyki wykopują, na jakich miejscach i z czego rosną: t. j. pod szubienicami. Te i inne baśni o tym pokrzyku tych mataczy i oszustów bywają, które są wzięte z Józefa Żydowina z ksiąg 3 rozdziału 24 o zburzeniu Jerozolimskim, od Baaras, tak rzeczzonego ziela, albo korzenia, do pokrzyku. Skąd te baśni szalbierze biorą i pokrzykowi przyszywają, przypisując mu dziwne skutki około płodu, o wielkiem szczęściu i fortunem powodzeniu i wiele innych plotek i szalbierstw. Co ludzie lekkomyślni wierząc, bardzo drogo to od nich kupują z szkodą i z grzechem

wielkim. Przeto zabiegając takowemu oszukaniu i szalbierstwu tych ludzi, rozumiałem przestrzec prostytutki, żeby się mataczom zwodzić nie dali, koszt ważąc niepotrzebny i w grzech nie przychodzili.

CHCESZ POZNAĆ WIERNOŚĆ ŻONY TWOJEJ LUB INNEJ NIEWIASTY? Połóż djament na czole śpiącej. Niepoczciwa porwie się nagle z łóżka. Albo słonecznik, zbierany w sierpniu, gdy słońce jest we Lwie, zawinawszy w liściu bobkowym razem z wilczym zębem, połóż w kościele. Niewiasty, które złamały wierność małżeńską, tam się modlące, póty nie będą mogły wyniść, póki słonecznik z zawiązaniem tam będzie.

CHCESZ, ABY MAŁŻEŃSTWO ZGODNE I MAŁŻONKOWIE Z SIEBIE KONTENCI BYLI? Niech mąż samca, a żona samicy przepiórek serca noszą przy sobie. Albo żona niech nosi przy sobie szpik z lewej nogi wilka, a mąż kawał rogu jeleniego.

CHCESZ OSOBE JAKĄ USIDLIĆ MIŁOŚCIĄ KU TOBIE?

Zaszyj w kołnierzu te słowa i krzyże authos aaortoo nozio bay gloy aperit a wszyscy cię kochać będą. Albo miej przy sobie kości zgryzione od mrówek prawej strony żaby. Lewej zaś

strony kości nosząc, wszystkim byłbym nienawistnym. Albo rękami namaszczone sokiem bluszczowym dotknij się osoby, od której chcesz być kochanym. Albo noś na brzuchu głowę kani. Albo miej pomadę, robioną ze szpiku lewej nogi wilka, z ambry szarej i proszku cyprysowego i czasem dawaj do wążania osobie, której chcesz ująć serce. Albo, gdy chleb z pieca wyjmą, ususz krew własną, puszczoną na wiosnę w dzień piątkowy, razem z jądrami zająca i wątrobą gołębiczy, zetrzyj to wszystko na proszek i daj wypić pół drachmy osobie ulubionej.

Albo pierścień złoty djamentowy, nigdy jeszcze nie zażywany, zawinawszy w materję jedwabną, noś przy sercu, między koszulą i ciałem dni i nocy dziewięć, dziesiątego dnia przed wschodem słońca rylcem nowym wyryj na nim słowo Shewa. To uczyniwszy osoby, od której chciałbyś być kochanym, trzy włosy złącz z trzema swojemi, mówiąc: O, ciało, bodajbyś mnie miłowało! Bodajby zamysłem twoim i moim skuteczną mocą Shewa zadosyć stało się. Upleć z włosów tych sidło miłosne tak, aby pierścień był niemal we śrzodku, i zawinawszy je w materję jedwabną, znowu noś przy sercu, jak pierwszej, dni sześć, siódmego dnia wyjmij pierścień z sidła i daj go osobie ulubionej, a to wszystko czyn przed wschodem słońca.

KONIEC.



KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



D N^o 26349
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

STA

Jest
dnie oce
nych i n
nionej W
W te

e na
irw-
mi-

ma-
pami, znajaztemy losy pancerników i krążowników niemieckich (Emden, Scharnhorst i innych), odciętych nagle od swej Ojczyzny przez wybuch wojny i zmuszonych wywiesić banderę korsarską w tułaczce po wszechświatowym bezmierze oceanów.

Dzieje ich napadów, maskowań, ucieczek i pościgów za nimi flot sprzymierzonych — to, istotnie, pełen napięcia romans, który napisał największy autor świata — życie.

Antyker. Nauka
W-wag 29.8.69
- 15

Następna książka Nr. 17.

STANISŁAW STRUMPH-WOJTKIEWICZ,
KORSARZE 1914 R.

Jest to pierwsza książka z cyklu „Cmentarze na dnie oceanów”, w którym autor podaje szereg barwnych i nieznanych w Polsce epizodów morskich minionej Wielkiej Wojny.

W tej pierwszej książce, opatrzonej trzema mapami, znajdziemy losy pancerników i krążowników niemieckich (Emden, Scharnhorst i innych), odciętych nagle od swej Ojczyzny przez wybuch wojny i zmuszonych wywiesić banderę korsarską w tułaczce po wszechświatowym bezmierzcie oceanów.

Dzieje ich napadów, maskowań, ucieczek i pościgów za nimi flot sprzymierzonych — to, istotnie, pełen napięcia romans, który napisał największy autor świata — życie.

Antycki. Wałek
W-waj 29.8.69
- 15

BIBLIOTECZKA
HISTORYCZNO - GEOGRAFICZNA

Prospekt na IV kwartał 1925 r.

- J. Tuwim.**—Z cyklu Satanicznego „Czarna msza”
W. Melcer-Rutkowska. — Z cyklu „Słynni kochankowie” „Soliman I i Roksolana”.
Jerzy Łużyc. — „Każń Mikołaja II”.
Juljan Ejsmond. — „Żywot Nerona” przekład ze Swetonjusza.
Jerzy Bandrowski. — Z cyklu „Pioruny i błyskawice Wschodu” „Timurlenk” (Krwawa epopeja Azji).
Dr. O. Górka. — Z cyklu „Jak umierali wielcy ludzie?” „Mord Cezara i śmierć Kleopatry”.
Wanda Melcer-Rutkowska. — „Żelazna dziewczyna”.
St. Sierosławski. — „Naszyjnik królowej”.
Dr. Olgierd Górka. — „Bohaterowie krzyża”.
Dr. Oskar Skarbek-Tluchowski. — „Kurtyzany Rzymu w epoce odrodzenia”.
Dr. J. P. Zajączkowski. — Z cyklu „Słynni kochankowie” „Jak starsza panna uwodziła pięknego chłopca”. (Lauzun i Luiza de Montpensier).
J. Tuwim. — „Tysiąc dziwów prawdziwych”.
L. Brun. — „Gwiazdy filmowe”.
Tow. Wyd. „RÓJ” S. z o. odn.
Warszawa, Kredytowa 1, I
Zaległe książeczki przesyłać
po otrzymaniu p

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017643984